Nr 148. Kraków, 1 Lipca — Wtorek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	.	zł. 20 ct. —		zł. 5 ct. —		zł. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„	„ 24 „ —	„	„ 6 „ —	„	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„	„ 24 „ —	„	„ 6 „ —	„	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„	tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„	frank. 108	„	frank. 27	„	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„	80	„	20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS"

od d. 1 Lipca 1873 r.

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zł. **20** —	zł. **10** —	zł. **5** —	zł. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zł. **24** —	zł. **12** —	zł. **6** —	zł. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:

w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 czerwca.

Ostatni tydzień przyniósł nam wiadomość o zawarciu podczas pobytu Szacha w Berlinie traktatu handlowego między cesarstwem Niemieckiem i Persyą, którego jeden punkt ma wielkie polityczne znaczenie; obowiązuje się nim bowiem władzca perski nie rozpoczynać wojny z żadnym ze swoich sąsiadów, bez użycia poprzednio pośrednictwa cesarza Niemieckiego. Ponieważ zaś Persya znajduje się w tem położeniu, że ma spory graniczne z Turcyą, że nie może nigdy przyjść do zgody z emirem Afganistanu zostającym pod opieką Anglii, że granice jej od strony Chiwy nigdzie nie są ściśle określone, a osiedlenie się Rosyi nad Atrekiem wyrodzi z konieczności kwestyę oznaczenia granic obu państw na wschodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego, słowem, ponieważ Persya ze wszystkich stron posiada sporne i wątpliwe terytorya, co bardzo łatwo doprowadzić może do zajścia z tym lub innym sąsiadem, wykonanie warunku traktatem rzeczonym objętego nie może być uważane ani za nazbyt odległe, ani za mało prawdopodobne.

Stanowisko Persyi w sprawach azyatyckich, od pewnego czasu stało się przedmiotem zabiegów dyplomacyi europejskiej, jakby w przeczuciu, że w tamtej stronie zajdą wypadki, które mogą stanowczy wpływ wywrzeć na kwestyę wschodnią. Temu przypisać należy mianowanie posła austryackiego hr. Dubskiego w Teheranie i znaczenie, jakie do tego poselstwa przywiązują w Wiedniu, temu nawet przyjazd Szacha do Europy i wspaniałe przyjęcie, jakie mu zgotowano szczególniej w Petersburgu i Londynie. Dwa współzawodniczące w Azyi europejskie narody, starają się wzajem przesadzić w gościnności, współubiegają się dla olśnienia władzcy perskiego swą potęgą i bogactwy. Rosya roztacza przed nim przepych wschodni, a Anglia spotyka lasem masztów. Ale oba państwa niedowierzając sobie, prowadzą kontrolę stosunków z Szachem. Jeszcze w Petersburgu spotkało Szacha poselstwo królowej angielskiej i nie odstępował go na krok poseł angielski w Teheranie, a gdy królowa Wiktorya urządza uczty w Londynie, towarzyszy im nieustannie rosyjski następca tronu. A przecież nieznane są dotychczas następstwa tego współubiegania się o pozyskanie zaufania Persyi, a raczej wzbudzenia w niej wiary w dobrą wolę i potęgę któregokolwiek ze współzawodników. Tymczasem w Berlinie, gdzie jak utrzymywano, Szach miał się nudzić, i gdzie mniej na pozór starano się o zdobycie jego względów, zawarty został traktat wiążący losy Persyi z Niemcami, i pośrednio gwarantujący Szachowi nienaruszalność jego posiadłości, a przynajmniej bytu państwa, i stawiający go niejako w zależności od nowego opiekuna.

W tem właśnie widzimy następstwo stanowiska, jakie zajęły Niemcy po wojnie francuskiej, i objaw kierunku, jaki zapanował w polityce europejskiej od czasu zjazdu trzech cesarzów w Berlinie. Prusy nie brały dotychczas żadnego udziału w sprawach wschodu, i zainteresowane były niemi o tyle tylko, o ile te wpływać mogły na kwestyę polską; nie mają więc w tej stronie żadnego wybitnego kierunku politycznego. Potęga, do jakiej doszły, daje im wszakże prawo i potrzebę mięszania się do wszystkich zadań wielkiej polityki i pozwala przyjąć rolę mediatora, pośrednika. Nie przedstawiając same przez się żadnej politycznej myśli w kwestyi wschodniej, nie są skompromitowane wobec żadnego z wybitnych kierunków Zachodu i Wschodu Europy, mogą posiadać zaufanie obu stron. To też za ich pośrednictwem przyszło do zawieszenia spornych pytań pomiędzy Rosyą i Austryą, one na przyszłość biorąc Persyę w opiekę, chcą odwrócić powody nieporozumień pomiędzy Anglią i Rosyą.

Polityka pruska zanadto jednak długo była oddaną Rosyi, aby dziś od razu miała się wyzwolić zupełnie z pod tego wpływu. Jeżeli Prusy nie brały bezpośrednio udziału w kwestyi wschodniej, przecież postawą zajętą podczas kampanii krymskiej oddały Rosyi wielką usługę, zmuszając Austryę do nieczynności; a podobna pomoc otrzymana przez nie ze strony Rosyi w latach 1870 i 1871, jeszcze bardziej zacieśniła węzły przyjaźni pokrewnych sobie dworów. To też i dzisiejszy wpływ Niemiec, pomimo pozornej bezstronności, wychodzi raczej na korzyść Rosyi, niżeli polityki państw zachodnich na Wschodzie. Tak już zrzucenie się Rosyi z zobowiązań traktatu paryskiego i nowsze porozumienie się i zbliżenie Austryi do Rosyi odbyło się kosztem tych zasad, które stanowiły podstawy polityki zachodu względem Turcyi. Austrya stara się okazać pewną względność i przyjaźń dla chrześcian tureckich, a jakkolwiek mogłoby to wyjść na jej korzyść, z drugiej strony wszakże pragnienie utrzymania *status quo* i nie osłabienia potęgi tureckiej, łatwo uczynić może politykę Austryi chwiejną i wątpliwą, a w takim razie wzmocni jeszcze bardziej stanowisko rosyjskie u ludów słowiańskich. Pośrednik zaś, który wielokrotnie zapowiadał, że pragnie nie mięszać się do spraw Wschodu i radby tylko usunąć punkta sporne pomiędzy obu swemi sąsiadami, jakby na dowód neutralności odwołuje ze Stambułu bar. Keudella, najzdolniejszego powiernika swego żelaznego kanclerza, i w ten sposób podnosi wpływ jenerała Ignatiewa.

Podobnie opieka nad Persyą rozciągnięta, również wyjdzie na korzyść rosyjskich, a nie angielskich interesów. Persya jest jedynym krajem, uważanym w Azyi za cywilizowany, rozumie się względnie; dawno zostając w stosunkach z dyplomacyą europejską, nie jest też dla niej obojętną. Gdyby los tego państwa został zagrożony ze strony Rosyi, nietylko Anglia, ale i inne mocarstwa interesowane w sprawach Wschodu, udzieliłyby jej moralnego przynajmniej poparcia. Teraz przechodzi ona pod opiekę Niemiec, niemających ani środków pomagania, ani zainteresowanych w kwestyi zachowania jej nietykalności. Nowy opiekun zatem będzie się starał jedynie o neutralność Persyi, o niemięszanie się jej w spory azyatyckich ludów, a tem samem ułatwi Rosyi szerszy wpływ na ludy środkowej Azyi, osłabi znaczenie Anglii w Afganistanie, czyli wzmocni stanowisko rosyjskie tamże.

W taki sposób nadaremne, zdaniem naszem, są usiłowania Anglii, aby wciągnąć Szacha do ściślejszej ligi z polityką przez siebie wyznawaną; ani uczty i mowy, ani ogrom floty, ani podarek dział, nie wleją w Persyę zaufania w szybką pomoc państwa, którego główną cechą jest odosobnienie; zręczna polityka pokojowa. Rosyanie nie darmo od wielu lat głoszą, że ludy azyatyckie szanują tylko siłę, a wszelką łagodność poczytują za objaw słabości. Siła rosyjska jest dla Persyi coraz bardziej widoczną, kunktatorstwo Anglii biorą za słabość i chętnie szukają opiekuna, co przez przyjaźń z Rosyą, daje im rękojmię moralnej pomocy.

Tak więc Niemcy stanęły teraz na stanowisku pośrednika w sprawie wschodniej i obok nich grupują się inne państwa, zainteresowane losami Turcyi i Azyi. Ponieważ zaś pośrednik zbliża się więcej do kierunku wyobrażanego przez Rosyę, nie dla tego, aby własne jego interesa na Wschodzie nakazywały mu podobną politykę, ale że mu w ten sposób najłatwiej utrzymać równowagę i mieć rozwiązane ręce w innej stronie, udało mu się przeto przenieść do Berlina całą wagę sytuacyi politycznej i można przypuszczać, że jak niegdyś w Paryżu, tak na przyszłość w stolicy Niemiec będą się czyniły zabiegi w kwestyi wschodniej i że ztamtąd będzie wychodziło *mot d'ordre* stanowiące o losach tych odległych krain, a zarazem o losach europejskich państw i ludów.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 29 czerwca.

Opinione podała dziennikom tutejszym materyał do artykułów wstępnych. W formie ile możności łagodnéj i pobłażliwéj wspomniony dziennik włoski przytoczył historyę propozycyj austryacko-francuskich w Rzymie w sprawie ustawy o zgromadzeniach religijnych. O ile znamy tendencyę polityki włoskiéj, mniemamy, że *Opinione* nie bez powodu właśnie w téj chwili chciała wywołać podejrzenie, jakoby Austrya zbliżyła się do rządu ks. Mac-Mahona lub wespół z Francyą ujęła się za Watykanem przeciw dworowi włoskiemu. *Opinione* obrała właśnie chwilę pobytu Cesarzowéj Niemieckiéj w Wiedniu, miała więc zamiar oddać Austryi usługę „przyjacielską" wobec Cesarzowéj Augusty, wtajemniczonéj, jak wiadomo, w bieg spraw politycznych i biorącéj w nich żywy udział. W formie ile być może najsłodszéj *Opinione* zadała Austryi pigułkę ewentualnego rzeczywistego przymierza włosko-pruskiego. W dowód, że oświadczenie pisma włoskiego taką miało tendencyę, posłużyć może wrażenie, jakie ono sprawiło, i pośpiech, z jakim zaprzeczano rzeczonym wiadomościom. Zaprzeczenia posypały się ze wszech stron. Organ ks. Broglie tak dobrze zaprzeczył, jak organ hr. Andrassego. Jaką gabinet francuski prowadzi politykę w sprawie rzymskiéj, nie wiemy, lecz Austrya od kilku miesięcy żadnych nie czyniła kroków w Rzymie w sprawie ustawy o stowarzyszeniach zakonnych. Cała akcya rządu austryackiego ograniczyła się, o ile wiemy, na znanych propozycyach hr. Andrassego za większą swobodą jenerałów zakonnych i majątku zakonów, o tych propozycyach wspomniał hr. Andrassy w delegacyach, a te propozycye odeszły do Rzymu, wcale nie w porozumieniu z rządem francuskim. Lecz tutaj wiadomość ta o nowéj interwencyi hr. Andrassego w sprawie rzymskiéj, wpadła jak bomba, robiąc wrażenia przeróżne stosownie do zapatrywań tego lub owego dziennika.

Prasa liberalna napadła na hr. Andrassego, łącząc jego politykę zagraniczną z postępowaniem p. Stremayra na wewnątrz, i zarzucając rządowi austryackiemu, iż dał się porwać prądowi reakcyjnemu, który obecnie zaczyna panować w Europie. Artykuł w *Indépendance belge*, wzywający ludy i rządy europejskie do ligi przeciw Francyi, zamieniającej się w „klasztór," wtoruje niejako wiadomościom w *Opinione* podanym, tak iż tutejsze dzienniki dosyć mają materyału do pisania artykułów przeciw reakcyi i klerykalizmowi. *Vaterland*, któremu zręczności w polityce nikt nie odmówi, korzystał z zamieszania i popłochu, wziął wiadomości *Opinione* za prawdziwe, pochwalił hr. Andrassego lubo nie we wszystkiem, i oświadczył, że pp. Stremayr i Andrassy są na dobrej drodze, byleby się tylko do reszty oswobodzili z pod wpływów liberalizmu. Nadto *Vaterland* pisze o wzrastającem nieporozumieniu między p. Stremayrem a bawiącym w Maryenbadzie p. Lasserem, który niby niepodziela polityki konserwatywnej p. Stremayra, zgoła *Vaterland* zręcznie wyzyskuje sytuacyę chwilową dla widoków swego stronnictwa. Organ arcybiskupa Rauschera natomiast nieżąda, aby Austrya wystąpiła przeciw ustawie o zgromadzeniach kościelnych, bo musiałaby chyba prowadzić wojnę z Włochami, czego żaden rozsądny człowiek chcieć niemoże. Inne dzienniki walcząc w chwili teraźniejszej przeciw „klerykalizmowi" w Austryi, wojują przeciw wiatrakom, i oswajają publiczność z ewentualnym rzeczywistym zwrotem „klerykalnym."

Do rozlicznych frakcyj wiedeńskich przybyła nowa *species* „najmłodszych," tj. demokracya tutejsza, pragnąca pójść na przebój. „Cóż im do tego, jeźli my w polityce naszej głowy nasze roztłuczemy o mur, przynajmniej głowami naszemi wyłom zrobiony w murze!" — tak dał się słyszeć na ostatniem zgromadzeniu demokratycznem jeden z przywódzców tych „najmłodszych" adeptów demokracyi wiedeńskiej. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, chcąc się ocalić, odpycha wszelkie z demokracyą wspólnictwo.

Berlin 28 czerwca.

(*A*) Wczorajszy *Reichsanzeiger* ogłasza listę dziesięciu członków, mających składać najwyższy trybunał dla spraw duchownych, a w ten sposób jedna z najważniejszych ustaw antikościelnych, wprowadzoną została w życie. Zbytecznem byłoby dziś dodawać jakąkolwiek uwagę co do skutków tej reformy, za pomocą której sprawy duchowne, w szczególności zaś katolickie, poddanemi zostały władzy świeckiej odmiennego wyznania; rzecz sama przemawia za sobą dostatecznie a oprócz tego przedmiotem tym tak żywo zajmowała się niemal cała prasa europejska, iż co do najmniejszych swych szczegółów, wyczerpniętym on już został. Dziwić się jednak można, iż mimo tak wielkiego ucisku kościoła w Niemczech, jakim on jest obecnie, znaleźć się mogła garstka katolików na Szląsku, która występując w obronie rządu, domaga się przyjęcia ustaw niweczących samodzielność każdego wyznania bez wyjątku, tłomacząc to nie względami politycznemi lub zaparciem się dotychczasowych przekonań, lecz raczej powodami dogmatycznej natury, kładąc nacisk na swe religijne zapatrywanie. W tym duchu wydali urzędowi katolicy, jak ich słusznie nazywa *Germania*, okólnik (na jego czele ks. Hohenlohe Raciborski) w którym przypisując powody obecnej walki kościelno-państwowej intrygom ultramontanizmu, składają swe wyznanie wiary politycznej, w pięciu punktach następujących. 1) W walce przeciw państwu niemieckiemu, którą wzniecił ultramontanizm i partya jezuicka, stoimy mówią oni, po stronie ojczyzny stale i niewzruszenie. 2) Przyznajemy państwu i poszczególnym rządom moc oznaczania granic władzy świeckiej i duchownej. 3) Sprzeciwiamy się zasadzie rozdzielenia państwa i kościoła. 4) Potępiamy dążność duchowieństwa starającego się używać stanowiska urzędowego dla celów politycznych i kazać celem wzniecenia u ludu oporu przeciw ustawom państwa. 5) Dążymy na podstawie wolności sumienia i miłości chrześcijańskiej do przywrócenia zagrożonego pokoju z naszymi współobywatelami staro-katolickiego i naszego wyznania. Ilu zwolenników znajdzie ta odezwa, okażą najdokładniej wybory na Szląsku mające wkrótce nastąpić; nie podobna jednak pominąć tryumfu *Nord Allg. Ztg.*, której objaw tego serwilizmu pewnej części katolików jest nadzwyczaj na rękę, jako nowa broń przeciw kościołowi, udzielona po raz pierwszy przez zwolenników dogmatu watykańskiego.

Zamiar ks. Bismarka, aby wystąpić z ministeryum pruskiego i ograniczyć się na samym urzędzie kanclerskim i zatrzymaniu ministerstwa lauenburgskiego, przebiega nieustannie po dziennikach i jest na porządku dziennym. Znaczenie i skutki tego kroku dadzą się dopiero wtedy oznaczyć, gdy zdjętą zostanie zasłona pokrywająca prawdziwe przyczyny, które kanclerza pobudzić mogły do powzięcia tego postanowienia; dotychczas obiegają tylko pogłoski o skrytych wpływach dworu i o wyrażeniu się ks. Bismarka, który miał z ironią powiedzieć: „Zdarzają się ministrowie, nie sprzeciwiający się tego rodzaju zasadzkom, ale muszą to być mili towarzysze". Odjazd wczoraj kanclerza do Varzinu, przyczyni się prawdopodobnie do chwilowego uciszenia tej pogłoski, tak nieodpowiedniej porze obecnej, w której wszelkie sprawy polityczne zdają się odpoczywać. Pierwsze hasło do nadejścia tej pory dało już zresztą rozwiązanie parlamentu, na którego ostatniem posiedzeniu dołączył do zapisków stenograficznych Dr. Niegolewski wraz z trzema obecnymi członkami frakcyi polskiej oświadczenie, podając powody, dla których Polacy głosują zawsze przeciw przyjęciu etatu. Postępowanie to, jak powiedział, jest następstwem wniosku postawionego niegdyś przez posłów polskich, aby księstwa Poznańskiego nie włączano do Rzeszy Niemieckiej, co ówcześnie parlament odrzucił. Ponieważ zaś narady nad etatem odbywały się tak śpiesznie, iż nie było można przyjść do głosu, przeto nie pozostawał Polakom inny środek do wytłomaczenia swego głosowania, jak umieszczenie następne w zapiskach stenograficznych.

W sprawie wyborów w Alzacyi i Lotaryngji, których rezultat jest już dokładnie znany, rozpisują się dzienniki oficyalne, donosząc o zwycięstwie rządowem. Według nich należy znaczna większość nowo wybranych posłów do partyi umiarkowanej czyli przychylnej Niemcom a wyjątek stanowi tylko Strassburg, którego reprezentanci nie tają swych sympatyi dla Francyi, równie jak i kilku innych posłów obranych na prowincyi. Czy jednak partya rządowa ma rzeczywiście powody do obchodzenia tryumfów wyborczych, wątpić można tem bardziej, ile że tylko przy największej usilności udało się rządowi w ogóle przyprowadzić wybory do skutku i to jeszcze nie wszędzie. W Mühlhause głosowało n. p. na 8,000 wyborców tylko 400—500 Niemców należących prawie wyłącznie do napływowej ludności, tak że nawet *Nord. Allg. Ztg.* przyznawała, iż nie było można znaleść tam kandydatów chcących przyjąć mandat poselski; wszyscy bowiem znaczniejsi obywatele, którym urząd ten ofiarowano, wyjechali natychmiast za granicę, obawiając się, aby ich nie posądzano o sympatye pruskie. Nie pozostawało więc wyborcom nic innego, jak głosować na wieśniaków, jeżeli w ogóle chcieli wybory przyprowadzić do skutku, co też rzeczywiście nastąpiło.

Rzym 25 czerwca.

Opinione w nocie półurzędowej powiedziała z powodu wyjazdu p. Lanzy do Turynu, że ministeryum w dwóch tylko razach poda się do dymisyi: albo otrzymawszy wotum nieufności w kwestyi finansowej, albo też dla braku liczby legalnej posłów, nie zawotowawszy żadnego projektu. W życiu parlamentarnem nowy to objaw, nowy nieznany dotąd żywioł. Izba nie śmiała ministeryum powalić, a nie chciała zarazem projektów jego przyjąć. By więc kwestya finansowa nie mogła być dyskutowaną, posłowie nie przybywają wcale do Izby. Ta umyślna abstencya mogła była wywołać kryzys ministeryalną. Po nadaremnych usiłowaniach piątkowych i sobotnich, by otrzymać liczbę głosów legalną, termin ostateczny wyznaczony był na poniedziałek. Trybuny zapełniły się wcześnie,

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Kiedy po dłuższej przerwie nie widziało się znakomitego obrazu, dzieła mistrza, a przybędzie się do miejsca w którem ono się znajduje, zwykle spieszy się najprzód odświeżyć w sobie nigdy nie zatarte wrażenie. Tak samo publiczność nasza a z nią i my, spieszyliśmy we wtorek na pierwszy gościnny występ p. Rapackiego w roli *Radziwiłła Panie Kochanku*. Kto raz widział artystę odtwarzającego tę postać, ten nigdy o niej nie zapomniał i zawsze pragnąć musi powtórzenia i odświeżenia nadzwyczaj miłego wrażenia artystycznego, bo głównie opartego na prawdzie. Prawda bowiem i naturalność, to dwie wielkie zalety gry p. Rapackiego w ogóle, a szczególniej w *Panie Kochanku*, zalety wspólne całej szkole krakowskiej, a które ją tak wielce odznaczają między wszystkiemi teatrami polskiemi, których najznakomitsi nawet artyści grzeszą zwykle przesadą, pieszczotliwością w wymowie i pretensyonalnością w obejściu.

Ujrzeliśmy więc p. Rapackiego w *Panie Kochanku* i doznaliśmy tego samego wrażenia, jak kiedy po dłuższym przeciągu czasu, spotykamy się na nowo z jakim portretem Van Dyka lub Rembrandta. Portret oczywiście ten sam, w niczem na jotę się nie zmienił, lecz wrażenie doznane zawsze świeże, zawsze nowe, zawsze urocze, bo portret dziełem mistrza i po mistrzowsku wykonany. Radziwiłł p. Rapackiego, jest na scenie takiem samem arcydziełem, jak na płótnie portret Karola I Van Dyka, lub Rembrandta obraz przedstawiający portrety Syndyków Amsterdamu. Talent znakomity p. Rapackiego nachyla się najchętniej do portretowania, tak, że artystę, nazwalibyśmy, przedewszystkiem portrecistą i to portrecistą rodzajowym, to jest portrecistą typów lokalnych. Nic łatwiejszego jak na scenie być fotografem, lecz być portrecistą, to rzecz zupełnie inna i o tyle wyższa, o ile prawdziwy talent przerasta rutynę i wprawę; fotograf tak na scenie jak na szkle ogranicza się na oddaniu podobieństwa, portrecista musi tak na scenie jak na płótnie nie tylko nadać podobieństwo ale także wlać duszę, namiętności, niemal usposobienie, osobistości w swoją kreacyę. W tem mistrzem jest p. Rapacki i tem jest prawdziwym artystą. Że zaś mamy słuszność, twierdząc iż talent jego najchętniej do portretowania nagina się, niech za dowód posłuży ta prawdziwie artystyczna umiejętność charakteryzowania się, którą p. Rapacki celuje. Postać *Panie Kochanku* otwiera może, jak żadna inna u nas, pole dla talentu portrecisty, to też rola ta w tym rodzaju, jest jednym z największych popisów p. Rapackiego, a zdaniem naszem, jest właśnie tą rolą w której artysta najszczęśliwej pochwycił, prawdziwą i jedyną nutę.

Przyznać trzeba, że nasi aktorzy występujący w tej sztuce, dzielnie dopomagali do świetności i prawdziwej, niezwykłej przyjemności artystycznej tego wieczora.

W czwartek p. Rapacki wystąpił po raz drugi w dwóch jednoaktowych sztukach w dramaciku Haltéja *Hans Jurga* i w farsie z niemieckiego *Oczekiwani Goście*. *Hans Jurga* jest typem antypatycznego utworu scenicznego z niezaprzeczoną i prawdziwą wartością dramatyczną. Podobny w tem wielce do zasłużonego i czcigodnego, a przecież wielce niemiłego męża. P. Rapacki, który jest przedewszystkiem artystą charakterystycznym, miał tu po części sposobność rozwinięcia wielkich, nieocenionych zasobów swojego talentu, tem więcej, że ma on widoczną skłonność do realizmu, który przecież umie miarkować prawdziwem poczuciem artystycznem, do realizmu, który jest nieuniknionym w odtworzeniu postaci Jurgi. Była to rola znakomicie obmyślana i z wielką prawdą oddana, opracowana przy tem rzeźbiarską robotą, tak w całości, jak w najdrobniejszych szczegółach, w charakteryzacyi nadzwyczajnej, w wyrazie oczu genialnym, w intonacyach głosu, nawet w pauzach wybornie obmyślanych. Były przy tem chwile prawdziwych artystycznych porywów, które udzielały iskrę elektryczną publiczności. Walka zbydlęcenia z najszlachetniejszemi aspiracyami ludzkiemi została znakomicie oddaną; fizycznie i materyalnie ten Jurga był bydlęciem, lecz moralnie, jakżeż umiał być szlachetnym. Jedna strona nie została dobrze oddaną: oto rola kochanka. Darmo, p. Rapacki zanadto jest znakomitym charakterystycznym artystą, aby mógł być kiedykolwiek amantem; już sam głos odmawia mu tu posłuszeństwa; amantem i bohaterem nie jest, a tem tylko dowodzi, że nie posiada tej wszechstronności, która tak często graniczy z miernością. Uczucie więc Jurgi do Anny zostało słabo oddane, bez ciepła i ognia; była to ujemna strona roli, a zdaje nam się, że w Jurdze jest to strona ważna i tu znajduje się punkt ciężkości dramatycznej. Przedstawienie szło gładko, lecz najwięcej po p. Rapackim zwracała na siebie uwagę panna Piotrowska w roli Anny. Brak tu jeszcze widoczny rutyny i znajomości sceny; artystka mianowicie nie wie, gdzie i na jaki wyraz należy w chwilach dramatycznych główny położyć nacisk, głosem wcale władać jeszcze nie umie; ale jest czucie, jest zrozumienie, są nawet porywy, słowem, jest materyał, a może nawet już coś więcej, bo jest poczucie piękna i wielka naturalność w oddaniu rozmaitych uczuć. Przy tem dla początkującej artystki z wielką łatwością przejęła się panna Piotrowska charakterem wiejskiej dziewczyny. Zwracamy uwagę Dyrekcyi na tę Annę i mniemamy, że częste granie mogłoby tu dopomódz do rozwinięcia wrodzonych zdolności. P. Siennicki był bardzo dobrym i naturalnym w roli dzierżawcy. Niemniej panna Wojnowska w roli jego żony.

Oczekiwani Goście, jest to jedna z tych fars niemieckich, w których autor umie w ciągu sztuki rozśmieszać publiczność, nagromadzeniem bez dowcipu najniedorzeczniejszych nieprawdopodobieństw, a w końcu sprawia największy niesmak, graniczący z obrzydzeniem, słowem, jest to farsa bez wartości, której dopuścić nie powinna na deski scena, mająca jaki taki kierunek artystyczny, a która jest małą próbką owego warszawskiego repertoiru, na który tak słusznie uskarżają się miejscowe dzienniki. U nas uratować nie mogła tej farsy nawet tak znakomita i niezrównana doprawdy gra p. Rapackiego w roli marszałka von Zabel. P. Rapacki robi z tego coś tak wybornego, tak prawdziwego i typowego, tak zabawnego a nie przesadnego, że się całemi chwilami zapomina o rażącem nieprawdopodobieństwie sztuki i że się publiczność kilka razy śmieje serdecznym, poczciwym śmiechem, zaiste wywołanym nie sztuką i jej płaskim dowcipem, ale wyborną, wyższą grą artysty, wznoszącą się nad sztukę, jak dąb nad chwastami. Nie tylko p. Rapacki, ale i inni grający ratowali całemi siłami sztukę: p. Eker wyborną, naturalną komiką jako Brener, panna Kwiecińska doskonałem uchwyceniem typu Doroty i gadatliwością, w której zdradzała się niezwykła rutyna, panna Szaszkiewicz i p. Błoński humorem samorodnym w rolach Ludwiki i Krzysztofa, a przecież wszystko to nie uratowało w obec naszej publiczności sztuki, czem złożyła ta publiczność egzamin pewnego już stopnia dojrzałości scenicznej.

Nie możemy doprawdy powstrzymać się od uczucia żalu, widząc że tak znakomity talent, jak p. Rapackiego, który pod naszemi oczami i na tutejszej scenie rozwinął się, wzrósł i wziął tak nie-

publiczność zalegała wszystkie, pozostawione jej miejsca, dyplomaci niemal wszyscy oczekiwali otwarcia sesyi, nawet panie ciekawe były przesilenia, tego dziwnego stanu Izby, któryby chyba można określić tem *dictum*, „i chciałabym i boję się“. Po trzeciej zapełniły się fotele deputowanych, ale można było od razu poznać, że tą razą ministeryum wyjdzie jeszcze cało. Prawica powołała swoich pod broń, lewica zaś pozostała bierną, ale chociaż odrzucono znaczną większością wniosek deputowanego Depretisa, który miał na celu odroczenie kwestyi finansowej do listopada, to tylko szesnaście głosów było nad konieczną do uchwalania liczbę.

W trybunie senatorskiej zauważano p. Cambray-Digny, który występuje i dzisiaj jako przyszły zastępca p. Sella, coby znaczyło że Menabrea powołany zostanie na prezesa gabinetu. Lewica boi się bardzo tej kombinacyi, i woli już utrzymać ministeryum Lanza-Sella. Tylko że p. Sella jest nienasycony, ciągle nowych żąda posiłków, nieustannie występuje z nowemi projektami nowych podatków. Kraj zaś tak niemi obciążony, że siły zbrojnej trzeba używać, by ściągnąć nałożone przez parlament opłaty. Najwięksi ministeryum przyjaciele oponują się panu Selli, wczoraj Minghetti nawet przeciw jego projektom przemawiał. Ale p. Sella na to wszystko odpowiada. „Wejdźcie w moje położenie, bądźcie na czele ministeryum skarbu, a przekonacie się, czy można inaczej sobie radzić, czy pierwsi o nowe wpływy nie będziecie wołać“ — I p. Sella ma racyę. Nie on winien i nie on zaradzi złemu. Winien system i trzynaście lat przeszłości, za które teraz cierpieć trzeba i za które odpowiedzialność spada na każde ministeryum.

Kraj jest w opłakanym stanie. Jakie żale zewsząd słychać, jakie ogólne narzekanie, trudno sobie wystawić. W Lombardyi cały ten rok panowały wylewy. Zbiory zupełnie zginęły, ludność miejscami cierpiała głód prawdziwy. Municypie żądały umniejszenia ciężarów rządowych, ale ministeryum na to się nie zgodziło, bo skarb wołał ratunku, a deficyt przewyższał daleko spodziewaną sumę. Ludność wiejska w prowincyach lombardzkich głośno się odzywa, że chętnieby przystała na dawne panowanie austryackie, by ją tylko od dzisiejszego ucisku zwolniono. Zniechęcenie jest tak ogólne, że rząd i partya liberalna manifestacyami chce obudzić nieco ducha patryotycznego i uroczystemi obchodami wzniecić trochę zapału dla jedności. Stąd tak niezwykłe wystąpienie przy pogrzebie Manzoniego, jenerała Lipari, Rattazzego stąd nadzwyczajne uroczystości statutowe. Najwyraźniej się do tego przyznały i *Gazzetta d'Italia* i *Perseveranza*, obie ministeryalne.

Ale to trudno, jeżeli dzisiejszy porządek rzeczy nie posiada miłości mieszkańców, to manifestacyami jej sobie nie zdobędzie. A co gorsza, że nie ma prawie sposobu wyjścia z tego opłakanego położenia. Organa wszystkie i rządu i opozycyi przyznają to głośno. Jedno ministeryum za drugiem następuje, wiedząc że nie jest w stanie zaradzić złemu, jak ci lekarze, co przy łóżku chorego próbują różnych środków, przekonani, że nadaremno się trudzą. P. Cambray-Digny może zmienić system podatków, ale tych samych milionów co p. Sella potrzebować będzie. Dobrą uwagę zrobił jeden z deputowanych w Izbie, że we Włoszech nie warto układać budżetu, bo nim ten zostanie zawotowany, już połowa dochodów wydana.

Dzienniki officyalne bardzo cierpko krytykują katolickie uczucia nowego rządu wersalskiego. Półurzędowa, a zupełnie ministeryalna *Italie*, dla zagranicy pisana, odznacza się szczególniej ciągłym rozbiorem i bardzo nieprzychylnym czynności ministeryum Broglie. Nie bez racyi zauważono, że dopiero od przyjazdu nowego pruskiego posła dzienniki liberalne tutejsze nabrały odwagi krytykowania czynności rządu francuskiego i odzywania się o nim z lekceważeniem, a czasem tonem nieukontentowania i pewnej protekcyi. Dzisiaj zapewne w *Giornale ufficiale* drukowane już będzie prawo znoszące zakony w Rzymie. I temu pośpiechowi niezwykłemu i nie w tradycyi rządu włoskiego obcym także nie jest p. Keudell.

N. Pan polecił przenieść dyrektora artyleryi przy głównej komendzie we Lwowie jenerała-majora Ferdynanda Tillera v. Turnfort, na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

N. Pan polecił przenieść kapitana 1ej klasy w galicyjskim batalionie obrony krajowej w Złoczowie N. 67 Alojzego Kitschmanna, do wojska stałego.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta Franciszka Streitziga, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum rządowem w Czerniowcach.

Minister rolnictwa mianował koncepistę ministeryalnego Edmunda Czelechowskiego wice-sekretarzem ministeryalnym, a koncepistę w dyrekcyi poczt Augusta Makomaskiego koncepistą ministeryalnym, obudwu w ministerstwie handlu.

Wiedeń 29 czerwca. Komitet wyborczy katolicko-konserwatywny w Austryi Dolnej ogłosił program swój, który zawiera następujące punkta:

1. Rozwój konstytucyjny państwa na zasadzie chrześcijańskiej i obyczajowej.

2. Niezmienna wierność i uległość wśród wszelkich stosunków do dynastyi, która w bieżącym roku obchodzić będzie 600-letni jubileusz w Austryi.

3. Obrona autonomii, praw i własności kościoła katolickiego i wyznań przez państwo uznanych.

4. Utrzymanie szkół wyznaniowych i rozszerzenie prawa nadzoru kościoła bez naruszenia praw państwa, nad całem wychowaniem i nauką młodzieży katolickiej.

5. Podniesienie dobrobytu materyalnego przez większe popieranie interesów rolnictwa, przemysłu, handlu, małego przemysłu, uregulowanie waluty, przywrócenie równowagi w budżecie, racyonalne i sprawiedliwe opodatkowanie.

6. Dążenie do administracyi dobrej i szybkiego a nie kosztownego sądownictwa.

7. Usunięcie korrupcyi w każdym kierunku.

— Minister wyznań i oświecenia wydał następujący okólnik do wszystkich Rad szkolnych krajowych:

„Już okólnikiem ministeryalnym z 24 stycznia 1853 L. 1220 polecono władzom szkolnym, aby bardzo ściśle czuwały nad składkami pieniężnemi zbieranemi w szkołach ludowych i średnich na cele dobroczynne.

Ponieważ w ostatnich czasach doszły do mojej wiadomości nadużycia pod względem zbierania składek i ponieważ w obec wszechstronnie pożądanego zniżenia kosztów nauki, nienależy dopuścić żadnego obciążania rodziców uczącej się młodzieży kwotami, które z celem szkoły żadnego lub też bardzo daleki mają związek, rozporządzam tak dla szkół publicznych, jako też prywatnych, ludowych i średnich, co następuje:

1. Zbieranie składek pieniężnych między uczniami i uczennicami, aby zrobić przełożonym szkoły lub nauczycielom z jakiegokolwiek powodu i w jakikolwiek sposób podarunek, jest bezwzględnie zakazanem.

2. Zbieranie składek na inne cele nie może być zażądzonem bez wyraźnego zezwolenia władzy szkolnej krajowej. W razie uzyskania pozwolenia należy ściśle zachować względy określone bliżej w przytoczonym powyżej okólniku ministeryalnym.

3. Przekroczenie niniejszego rozporządzenia popełnione przez przełożonych i nauczycieli szkół publicznych karane być winny w drodze dyscyplinarnej, w szkołach prywatnych surowem napomnieniem, w razie zaś powtórzenia się karane być mają w szkołach utrzymywanych przez korporacye oddaleniem przełożonego i nauczyciela, który zawinił, w szkołach zaś utrzymywanych przez osobę prywatną zamknięciem szkoły.

Ogłaszając niniejszy okólnik równocześnie także w dzienniku rozporządzeń ministeryalnych, upraszam c. k. Radę szkolną krajową, aby podała go do wiadomości wszystkich interesowanych szkół publicznych i prywatnych i aby przedewszystkiem inspektorowie szkolni czuwali jak najsurowiej nad jego wykonaniem“.

Okólnik ten nie potrzebuje objaśnień i zasługuje bezwzględnie na uznanie. U nas, szczególniej w Krakowie, składki o jakich w okólniku mowa, nie wyrodziły się jeszcze w pewien rodzaj podatku nałożonego na rodziców i przyznać tu musimy, że pojawiają się rzadko nadzwyczaj nie będąc dotkliwemi dla stron interesowanych; nie można bowiem z wypadku szczegółowego, jeśli się jaki gdzie wydarzył, wnosić, że się tak wszędzie i zawsze dzieje. Mimo to jednak okólnik ten wiele ma za sobą, i Dr. Stremayr przez usunięcie zupełne tej niewłaściwości rzeczywistą położył zasługę.

— Codziennie prawie wypada nam zapisywać zmiany jakie rząd zaprowadza w różnych urzędach, przeprowadzając ustawę z 15 kwietnia r. b. regulującą płace urzędników. Uważamy to za rzecz dość ważną, zmiany bowiem te pociągną może w niektórych wypadkach za sobą także zmianę w manipulacyi, co już dotyczy niewątpliwie publiczności. Onegdaj donosiliśmy, że urzędnicy poczt wnieśli podanie do ministerstwa o polepszenie płac. Czytamy dzisiaj w dzienniku urzędowym, że na mocy postanowienia cesarskiego z 25 czerwca r. b. urzędnicy poczt i telegrafów przydzieleni zostaną do nowych stopni w następujący sposób: Do stopnia szóstego: dyrektorowie wyżsi poczt, i dyrektorowie wyżsi telegrafów; do stopnia siódmego: dyrektorowie poczt, radcy pocztowi, dyrektorowie kas pocztowych, oraz dyrektorowie i inspektorowie telegrafów; do stopnia ósmego: sekretarze poczt, wyżsi komisarze poczt, radcy rachunkowi, płatnicy pocztowi, główni kasyerzy, wyżsi naczelnicy i wyżsi kontrolorowie poczt, sekretarze dyrekcyi telegrafów, płatnicy (w Wiedniu), wyżsi naczelnicy i kontrolorowie urzędu: do stopnia dziewiątego: powiatowi komisarze poczt, rewidenci rachunkowi, kasyerzy, kontrolorowie kasy głównej, naczelnicy poczt i kontrolorowie poczt, dalej komisarze telegrafów, naczelnik magazynu centralnego, naczelnicy i kontrolorowie urzędu; do stopnia dziesiątego: koncepiści pocztowi i oficyałowie rachunkowi i pocztowi, oraz oficyałowie urzędu telegraficznego; wreszcie do stopnia jedenastego: asystenci rachunkowi i pocztowi, oraz asystenci urzędu telegraficznego.

Co się tyczy urzędników skarbowych, tych rozdzielono następnie: Do czwartego stopnia należą wiceprezesowie w Wiedniu, Pradze i Lwowie; do piątego radcy dworu; do szóstego wyżsi radcy skarbowi; do siódmego radcy i wyżsi inspektorowie skarbowi; do ósmego: sekretarze skarbowi, wyżsi komisarze, inspektorowie, dyrektorowie urzędów pomocniczych w Wiedniu, Pradze i Lwowie, dyrektorowie archiwów map tamże, inspektorowie we Lwowie; do stopnia dziewiątego: komisarze skarbowi, adjunkci dyrekcyj urzędów pomocniczych z tytułem „dyrektora,“ adjunkci dyrekcyi urzędów pomocniczych w Wiedniu, Pradze i Lwowie, archiwaryusze map, naczelnik ekonomatu; do stopnia dziesiątego: koncepiści skarbowi, jeometra, kontrolorowie i oficyałowie kancelaryjni; wreszcie do stopnia jedenastego: kanceliści.

Cesarz zezwolił także na zmianę etatu przy władzach górniczych. Odtąd ustanowiono w etacie tych władz trzech starostów górniczych, 6 wyższych radców górnictwa, 5 radców górnictwa, 18 wyższych komisarzy górniczych, 16 komisarzy górniczych, 4 adjunktów i 4 elewów górniczych.

Królestwo Polskie.

Odebraliśmy list prywatny z uwagami o komisyi utworzonéj w Petersburgu przez Wałujewa do zbadania stanu rolnictwa w obrębie Rosyi europejskiéj. Słusznie autor jego doradza ostrożność w przyjmowaniu danych dostarczonych z polskich prowincyj zabranych lub z Kongresówki. Dane te nie zasługują na wiarę, gdyż odpowiedzi wszelkich udzielają jedynie Rosyanie, nowoprzybyli, którzy za w pół darmo nabywszy majątki i starając się niszczyć takowe przez wyprzedaże lasów itp. sposoby, nie doznają zarazem takich utrudnień ekonomicznych, jakim podlegają Polacy, niemal wyjęci z pod prawa. Wiadomości zaś wszelkie od polskich właścicieli dóbr pochodzące są trutynowane przez marszałków szlachty, którymi obecnie są tylko Rosyanie, ludzie stronni i mianowani od korony, a zatem nie posiadający zaufania współobywateli, lecz będący po prostu urzędnikami.

Nie znamy ogromnego materyału zebranego przez komisyę petersburską, nie możemy zatem ocenić czy i ona została w błąd wprowadzoną i w jaki sposób, ale napotkaliśmy w streszczonem jéj sprawozdaniu oświadczenie, że stan większéj własności w zachodnich (polskich) guberniach ucierpiał wiele na ostatniéj reformie, mianowicie z braku kredytu, kapitału, rąk do pracy itd. Czy komisya zwróciła uwagę na inne przyczyny, jak zakaz nabywania dóbr uwłaszczonych, niezałatwienie sprawy służebności itd. o tem nie znaleźliśmy wzmianki. List do nas nadesłany podnosi główniejsze z tych przyczyn, nad którémi bliżéj zastanawiać się nie widzimy potrzeby, gdyż są to rzeczy znane i wielokrotnie omówione; ale streszczamy tu ogłoszenie o lipcowéj sprzedaży dóbr w Wilnie, jako stwierdzające ponownie i z urzędu fakta wymowne prześladowania i dające pojęcie o konieczności zatamowania rozwoju ekonomicznego kraju, w którym tak drakońskie panują ustawy.

Na nabycie dóbr wystawionych na licytacyę u dziela pożyczek Towarzystwo wzajemnego kredytu gruntowego, a pożyczka ta może być dwojaka: spłacalna ratami, a więc na dłuższy czas kilkudziesięciu lat zaciągana, albo krótko terminowa do wysokości 10 części sumy szacunkowéj dóbr. Obie pożyczki mogą być współcześnie zaciągnięte, tak, że nabywca prawie będąc bez grosza, stać się może naraz właścicielem znacznéj realności. Nabytą ziemię wyssawszy do ostatka, sprzedawszy las i zniszczywszy gospodarstwo pozostawi on Towarzystwu kredytowemu troskę o odebranie swéj należytości, jak to się nieraz zdarza

Majątki nie sprzedane na pierwszéj licytacyi mogą być na drugiéj sprzedane niżéj ceny szacunkowéj i tak nieraz cztery i więcéj razy niższéj od istotnéj wartości. Nabywać dobra mogą wyłącznie osoby rosyjskiego pochodzenia, w téj liczbie także rodem z gubernij Nadbaltyckich. Stanowczo wyłączeni są Polacy i żydzi od prawa nabywania dóbr.

Nabywcy rosyjscy kupujący majątki od Polaków uwalniają się przy spisywaniu aktów od opłaty hipotecznej w każdym razie, a przy sprzedaży przymusowej od wszelkich opłat skarbowi. Aby mieć prawo do nabywania dóbr, potrzeba zaopatrzyć się w pozwolenie jenerał-gubernatora, udzielone na podstawie złożonych dowodów o pochodzeniu, wyznaniu i o politycznem usposobieniu. Nabywcy rosyjscy nie spłacają długów skarbowych i institucyj kredytowych nabywanego majątku zaraz, lecz długi skarbowe rozkładają się im na 37 lat, a długi instytucyj kredytowych spłacają się również w terminach przez ustawy tych instytutów zastrzeżonych, ale w każdym razie nie natychmiast przy kupnie Spłata długów pomienionych we wcześniejszym terminie może być uskutecznioną za pomocą listów skupowych przyjmowanych po nominalnej cenie (na czem zyskuje się stosownie do kursu od $1/5$ do $1/3$ całego kapitału). Nabywca dóbr za 30000 rubli, korzysta z prawa pędzenia okowity.

Natomiast korzyści ogromne powyżej wymienione są ograniczone jednem zobowiązaniem, które równie jak jest barbarzyńskiem, zawiera w sobie ciężki dla nabywcy warunek. Oto stosownie do §§. 26 i 27 uchwały z 5 marca 1864 r. wkłada się na nabywcę, jego spadkobierców i zastępców obowiązek niesprzedawania, ani wydzierżawiania ani oddawania w zarząd swego majątku osobom pochodzenia polskiego i starozakonnym. Ostatnich tylko wolno przyjmować na gorzelanych, dzierżawców karczem, dzierżawców lub rządców młynów, cukrowni, hut szklanych, gorzelni i innych fabryk i o tyle los ich doznaje daleko mniej ucisku od Polaków.

Łatwo każdemu ocenić, jak podobne przepisy wpływają na obniżenie szacunku dóbr, na dochody z nich czerpane i jak odejmują chęć zaprowadzania gospodarstw wzorowych i czynienia większych nakładów. Są one tak niedorzeczne, iż sami najzaciętsi Moskale pomimo zakazu przyjmują Polaków na służbę, o ile potrzebują ratować się od strat, przez przybieranie osób znających miejscowe warunki gospodarowania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 czerwca. Wczoraj dopiero o 8ej wieczorem zakończyło się strzelanie królewskie. Ostatni bowiem okruch kurka nie łatwo dał się strącić z powodu takiej odległości celu, iż gołem okiem zaledwie dostrzedz go można było, a nadto, że gdy godność króla pociąga za sobą dość znaczne koszta, na które nie ma wyznaczonej listy cywilnej, przeto większa część strzelców opuszcza pod koniec strzelania ręce, by usunąć się się z grona kandydatów. Godność królewska coraz więcej traci na uroku tak w Europie jak w ogrodzie strzeleckim w Krakowie. Dla honoru Towarzystwa już tylko trzech strzelców dotrzymało placu, a ostatni szczątek kurka strącił p. Antoni Chmurski radzca miejski, który już w r. 1867 był królem kurkowym. Marszałkami jego obwołani zostali za najlepsze strzały pp Ludwik Zieleniewski radzca miejski, i były major p. Stanisław Lesiński. Po oprowadzeniu tryumfalnem króla wśród wystrzałów z moździerzy i przy muzyce, zastawiono na strzelnicy wieczerzę, na którą zaproszeni byli naczelnicy władz, reprezentanci korporacyj i dziennikarstwa.

Nowy król kurkowy p. Chmurski wzniósł pierwszy zdrowie N. Cesarza i Króla; następnie poprzedni król p. Kiciński zdrowie nowego króla kurkowego; poseł Dr Weigel zdrowie Delegata namiestnictwa jako najwyższego reprezentanta rządu, umiejącego godzić obowiązki gorliwego urzędnika i obywatela, a p. Dworski zdrowie reprezentanta władz autonomicznych wiceprezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Delegat, radzca dworu p. Bobowski dziękując za toast wyraził w gorących i wymownych słowach uznanie za ocenienie swoich dobrych chęci, dodając, że poczytuje sobie za prawdziwe szczęście, iż może służyć krajowi i łączyć uczucia dla Monarchy z uczuciami dobrego Polaka. Dr Szlachtowski zwrócił uwagę na dawne przeznaczenie towarzystw strzeleckich i teraźniejsze ich zadanie jako korporacyi obywatelskiej i wzniósł toast na pomyślność Towarzystwa strzeleckiego. Następnie prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski zwróciwszy uwagę biesiadników na obecnego sekretarza ministeryalnego p. Weigelsperga, który zajmuje się zbadaniem stosunków przemysłowych w Galicyi, wzniósł jego zdrowie po niemiecku, na co tenże odpowiedział, iż zaszczycony wezwaniem rządu, z całą gotowością oddaje się temu zadaniu i tuszy sobie, iż mu się powiedzie przyjść w pomoc przemysłowi, a zarazem podziękował za gościnne przyjęcie, jakiego doznaje w Krakowie i pomoc od Izby handlowo-przemysłowej. P. Grosse wzniósł zdrowie obecnego dyrektora policyi radzcy namiestnictwa p. Englischa; któryś z stołowników zdrowie naczelnika miejscowej dyrekcyi skarbowej p. Leopolda Hayllinga Degenfeld; p. Dworski zdrowie drugiego wiceprezydenta miasta Dra Strzeleckiego jako naczelnika Magistratu. Wreszcie Dr Machalski w dłuższej przemowie wykazał wysoką ważność przechowywania tradycyjnych zwyczajów i obchodów, jako nitki wiążącej przeszłość z przyszłością, jako warunku miłości rzeczy ojczystych i postawił Anglię za przykład, gdzie pomimo ogromnego rozwoju i reform na wszystkich polach wiedzy i pracy, z ścisłością drobiazgową zachowywane są stare zwyczaje i odbywają się obchody pamiątkowe, przy których nawet zapomniane dziś stroje wychodzą na scenę. Należy więc łączyć stary obyczaj z nowemi potrzebami i celami, jeśli nie chcemy stracić z oczu tego czem byliśmy i nie mamy przestać dążyć do tego, czem znowu być winniśmy. Mowę tę hucznemi obsypano oklaskami i była ona pięknem zamknięciem obchodu, który się przeciągnął blisko do północy.

— Wybory władz uniwersyteckich na rok następny jutro będą ukończone. Rektorem już obrany został z wydziału lekarskiego Dr Gustaw Piotrowski.

— Wspomnieliśmy powyżej, że bawi tu sekretarz ministeryalny p. Bela-Weigelsperg. Przybył on przed kilku dniami, wysłany do Galicyi przez Ministra handlu i odbywa codzienne narady w biórze Izby handlowo-przemysłowej, aby zebrać materyały dla obeznania się z drobnym przemysłem, którego podźwignięcie w kraju naszym popierać się stara minister Ziemiałkowski. P. Weigelsperg objeżdżał niedawno Prusy, Saksonię, Bawaryę i Wirtembergię dla obeznania się ze szkołami przemysłowemi i z wpływem ich na stan rękodzieł i wykształcenie przemysłowców. W Izbie handl. przem. krakowskiej były propozycye zakładania czy to szkółek rękodzielniczych i zawodowych, czy warsztatów wzorowych, zaprowadzania ulepszonych narzędzi i machin i obznajmiania rękodzielników z ich użyciem, zalecenia im podziału pracy i uproszczenia robót. P. Weigelsperg zajmuje się zbadaniem stanu tych gałęzi przemysłu naszego, któreby rząd mógł w jednym z tych kierunków wspierać lub przez zapomogi i uposażenie zakładów odpowiednich podnieść. Obeznał się też sekretarz ministeryalny z urządzeniem tutejszej szkoły przemysłowéj miejskiej, zwiedził miejskie muzeum techniczno przemysłowe, które bardzo pochwalał i użyteczność jego uznał.

Dziś wyjechał p. Weigelsperg z Dr. Weiglem, radcą Zieleniewskim i inżynierem p. Walerym Kołodziejskim do Świątnik i Sułkowic dla obejrzenia tamecznych kuźni i warsztatów, zwiedzi po drodze fabrykę wyrobów glinkowych p. Barucha w Borku. Ma on jeszcze zabawić kilka dni w Krakowie, poczem udaje się do Lwowa dla zwiedzenia tamtego okręgu Izby handlowo-przemysłowego, następnie zaś Brodzkiego a z powrotem objedzie okolice fabryczne górskie.

— W losowaniu dzieł d. 28 czerwca zakupionych przez Towarzystwo sztuk pięknych za rok 1872/3 wyciągnięte zostały następujące numera akcyj:
32, 46, 83, 94, 110, 285, 292, 330, 359, 406, 417, 460, 481, 493, 498, 550, 654, 850, 861, 879, 926, 927, 1106, 1113, 1151, 1179, 1216, 1358, 1577, 1626, 1646, 1679, 1683, 1756, 1772, 1806, 1856, 1861, 1943, 1969, 1988, 2007, 2025, 2031, 2044, 2138, 2244, 2254, 2286, 2288, 2290, 2298, 2313, 2341, 2375, 2393, 2482, 2564, 2584, 2585, 2663, 2676, 2838, 2888, 2911, 2961, 3036, 3082, 3187, 3230, 3279, 3333, 3358, 3376, 3378, 3395, 3437, 3562, 3638, 3684.

Wystawa sztuk pięknych na czas wakacyj zamkniętą została i dopiero d. 1 września ponownie dla publiczności otwartą będzie.

— Pogrzeb nieszczęśliwego Sielawy, który w przystępie obłędu rzucił się z okna i znalazł śmierć, odbędzie się jutro o godzinie 3ej po południu.

— Stefan Oberlaender Dr praw, syn właściciela dóbr, przybył tu z Rzeszowa we czwartek, nazajutrz zachorował, i mimo spiesznego i troskliwego ratunku lekarzy, umarł w sobotę. Śmierć jego dała powód do mniemania, że w Krakowie wybuchła cholera. Jeżeli Dr Oberlaender umarł na cholerę, to przywiózł ją z sobą, gdyż zaraz za przybyciem swem tutaj żalił się, iż czuje się cierpiącym.

— W sobotę rano zapaliły się przy paleniu kawy, sadze w domu pod L. 39 w Rynku, lecz domownicy ugasili ogień natychmiast.

— Dla XX. unitów z dyecezyi Chełmskiej, nadesłał nam F. D. 10 złr., pp. Helena i Felicya Radomyskie 10 złr.

— Dla sierot po Wąsikowej w Liszkach złożyli na ręce nasze p. St. St. złr. 1., X. W. D. z Nowego Wiśnicza 1 złr.

— W sobotę d. 27 b. m. odbył się popis roczny w szkole przygotowawczej przy tutejszem seminaryum męzkiem. Szkoła ta stojąca na równi z odpowiedniemi zakładami wzorowemi w Niemczech, składa się obecnie z trzech klas, a kierownik jej p. Józefczyk nie szczędzi zabiegów, aby na przyszły rok szkolny urządzoną została klasa 4ta. Popis klas 2ej i 3ej trwał od godziny 10 do $12^1/_2$ w obecności ks. proboszcza Serwatowskiego, profesorów zakładu i licznie zgromadzonej publiczności. Postęp uczniów w porównaniu z rokiem przeszłym okazał się istotnie znakomitym, dzięki staraniom katechety X. Cholewińskiego, nauczycieli pp. Niemczyka i Wandasiewicza, oraz systemowi wykładowemu, pod każdym względem odpowiedniemu, ponieważ takowy polega nie na mechanicznem ćwiczeniu pamięci, lecz przeważnie na tłumaczeniu okazów, w jakie gabinet tej szkoły obfituje. Miło też było słyszeć dziatwę odpowiadającą na pytania z historyi naturalnej i historyi polskiej z pewnością świadczącą o znajomości przedmiotów wykładanych. W ogóle uczniów szkoły przygotowawczej cechuje pewna swoboda w zachowaniu się wobec przełożonych, która jest wynikiem śmiałości i zaufania, a nie uwłacza w niczem karności, jak wszędzie tak i tutaj pożądanej; gdzie zaś pierwsze podwaliny wychowania są tak zdrowe, tam z pewnością wiele spodziewać się można po dorastającej dziatwie. Postęp w kaligrafii, rysunkach, w śpiewie i gimnastyce również nic nie pozostawia do życzenia.

— Oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Józefczyka. Sekretarz p. Pająk odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto, prof. Zgórek zaś zdał sprawę ze stanu i obrotu funduszów, poczem p. Badańczyk, nauczyciel szkoły ludowej w Brodłach, miał krótki odczyt o potrzebie i metodzie nauki historyi ojczystej w szkołach ludowych. Rzucił on kilka zdrowych z doświadczenia płynących myśli. Rozprawy nad jego odczytem ograniczyły się więc tylko na uznaniu podanego przezeń sposobu nauczania historyi w szkołach ludowych, co w przemówieniach swych objawiali pp. Świeżyński i Maciołowski. P. Ludwik Georgeon poruszył ważną bardzo sprawę, mianowicie, aby Towarzystwo pedagogiczne przedsięwzięło jakiekolwiek kroki dla zaradzenia złemu wynikającemu z tego, że szkoły 4 klasowe nie przygotowują uczniów,

---

zwykły, tak wzniosły kierunek, skazanym jest obecnie przez okoliczności na rozdrobnienie się w podobnych małostkach i błahotkach, które zapełniają repertoir największego w Polsce teatru; żałujemy tego tem więcej, gdy przypominamy sobie takie wspaniałe i imponujące kreacye artysty, jak Wojewody w *Mazepie*, Filipa II w *Don Carlosie*, *Scheiloka* Ryszarda III, Łaszcza w *Oświęcimównie*, Tarnowskiego w Barbarze i t. d. i t. d. Nie używać p. Rapackiego w tym wyższym dramatycznym kierunku, jest prawdziwym grzechem przeciw sztuce, jest marnowaniem bogatego kapitału. Obawy nasze zwiększają się, gdy wspomnimy sobie, że niestety w Warszawie krytyka teatralna odznacza się koteryjnością, stronniczością i drobiazgowością, które najzgubniej wpłynąć muszą tak na kierowników sceny, jak i na artystów. P. Rapacki widocznie broni się i ogania przed temi zgubnemi żywiołami, talent jego na tem dotąd nie cierpi, lecz widocznem jest, że w rolach i kreacyach artysty zaszła szkodliwa przerwa, która nie pozwoliła mu dojść tam, gdzieby już był doszedł, gdyby był w korzystniejszych dla sztuki pozostał warunkach.

Między dwiema wyżej wymienionemi sztukami, p. Zakrzewski odśpiewał aryę z *Halki* „Szumią jodły“, którą umie z duszą śpiewać, lecz którą tym razem z mniejszą jak zwykle wygłosił precyzyą.

W sobotę ukazał się po raz pierwszy na tutejszej scenie *Orfeusz w Piekle* Offenbacha. Pierwszy to utwór, który słynnemu dziś kompozytorowi wielki nadał rozgłos, a pod względem muzykalnym może najznakomitszy. Był to początek owego pamfletu w muzyce, który Offenbach następnie tak daleko i bezwzględnie rozwinął; początek ten jest nierównie delikatniejszy, nie równie mniej wyuzdany i rozpasany, jak dalsze jego kompozycye. W tem urok utworu. Więcej w nim jest romansowości jak satyry, więcej wesołego żartu jak piekącej ironii, bliższy on jest opery buffo jak opery swawolnej, więcej w nim przez to samo lekkości a może mniej lekkomyślności. Muzyka bliższą jest w znacznej części *Wesela przy latarniach* niż *Pięknej Heleny* lub *W. Księżny Gerolstein*. Libretto także mniej jest drastyczne, intencya i tu może była śmiała, zbyt śmiała i daleko sięgająca, ale w końcu żart z bogów Olimpu, staje się na scenie niewinnym dość żartem, jeżeli była intencya, to nie udała się na szczęście i nikt jej za serio brać nie może. Wystawa tej operetki na tutejszej scenie była wzorową, nawet w wielu szczegółach świetną, mianowicie co do kostiumów i dekoracyj. Całość z małemi wyjątkami, szła wybornie, chóry były znakomicie wyuczone i wszystkie partye zbiorowe doskonale wykonane. Zasługa w tem reżyseryi i dyrektora operetki, beneficianta dnia tego p. K. Hoffmana, którego publiczność przyjęła na wstępie hucznemi i sympatycznemi oklaskami, a który, ze środkami, któremi rozporządza dosięga prawdziwie niepospolitych rezultatów. Niektórym szczegółom i grze pojedynczych artystów byłoby nieco do zarzucenia, tu i owdzie nie było dość życia i werwy mianowicie w tańcach. Nie zachęcamy wcale naszej sceny do Offenbacha, ale skoro wystawia się jego utwory, nie można ich grać że tak powiemy po krakowsku, trzeba starać się grać je po europejsku. O ile koniec aktu drugiego był ożywiony, o tyle ociężale wypadły tańce w czwartym; trzeba tu tańczyć z werwą albo też dać sobie pokój. Jakoś to nie szło. Panna Kwiecińska, która z takim animuszem tańczy w *Życiu paryskiem*, zaledwie się tu ruszała, czy z obawy ubliżenia godności Junony, czy z braku dobrego usposobienia? Nie wiemy. Wiemy tylko, że na scenie usposobienie dobre, nie może być w tych rzeczach dowolnem, i że publiczność bardzo jest drażliwą na takie objawy nieusposobienia. W ostatniej scenie, tryskające ognie bengalskie, dały hasło do ogólnego z sceny uciekinierstwa, tylko kilku weteranów sztuki pozostało na miejscu, inni złożyli dowód, że są jeszcze młodym żołnierzem i niedoświadczonym. W ogóle boginie i śmiertelniczki naszej operetki zbyt często zapominają, że teatr nie jest instytucyą prywatną i że na scenie nie można prywatyzować, to jest grać stosownie do osobistego, prywatnego zapatrywania. Kilka z nich chcąc śmiesznie ratować na scenie bądź co bądź prywatną godność, ubliżają tylko swojemu artystycznemu powołaniu i obrażają sztukę W rolach kobiecych, odznaczała się śliczném kostiumem, ciągłą grą, życiem i zwinnością panna W. Bauman jako Kupido. Panna Wojnowska z roli Opinii publicznej wywiązała się doskonale i klasycznie była ubraną. Rolę Eurydyki odśpiewała panna Ćwiklińska, która dnia tego nie była przy głosie. W operetkach Offenbacha nie dość jest śpiewać, trzeba grać, grać ciągle i dobrze, inaczej myśl główna nie uwydatni się, trzeba tu nawet w śpiewie grać. Jak są artystki, które przesadzają grą, tak znowu czasem p. Ćwiklińska przesadza wprost przeciwnie brakiem gry. Wrodzony wdzięk, naturalność i swoboda odkopują to nie raz, ale nie zawsze i nie całkowicie; często jeszcze p. Ćwiklińska przypomina amatorskie teatra. Powiedzmy z góry, że rola Eurydyki jest bardzo dla gry niewdzięczną i że nawet wytrawne artystki nie wiele z niej zrobić mogą. Jednak sceny w pierwszym akcie a mianowicie cały trzeci akt z muchą, są polem do gry i wymagają jej. Kto tak ładnie gra w *Życiu paryskiem*, mógłby coś zrobić i z Eurydyki, ale na Gabryelli zatrzymać się ani poprzestać nie można, kiedy się ma taki instynkt i tyle zasobów. Pani Bobrowska w roli Dianny miała wiele życia, może nie zupełnie odpowiedniego postaci wstydliwej bogini, lecz dodawała całości wiele ruchu. W części wokalnej i tak niezbyt długiej, zauważaliśmy opuszczenia, które nas zdziwiły, bo p. Bobrowska raczej skłonna jest do powiększania jak do ujmowania tego co ma odśpiewać. Z mężczyzn, wybornym, nierównanym był p. Eker jako Styx, i huczne zbierał oklaski. Skretynizowanie w skutku pijaństwa, w którem Styx utapia swoje nieszczęścia i przykrości równie jak automatyczność postaci doskonale zostały odegrane. P. Roger był dobrym Plutonem, miał wiele humoru i nie brał na seryo swej roli króla piekieł; Mars p. Nowakowski był dobrze ucharakteryzowany i widocznie starał się o życie i ruchliwość. P. Zamojski grał Jowisza, lecz niemogliśmy uwierzyć, że to ten sam artysta, który tak doskonale, tak znakomicie gra Calchasa i Popolaniego. Nie był to Jowisz ale p. Zamojski z wąsami i brodą przylepionemi. Jowisz w Orfeuszu powinien być nierównie więcej jowialnym. Darmo, nawet najlepszemu artyście nie każda rola się uda. Orfeusza odśpiewał z duszą i werwą p. Zakrzewski; gra jak zawsze u niego jeszcze nie wyrobiona.

W niedzielę powtórzono, przy licznie zebranej publiczności, tę samą operetkę, a usterki, które wytknęliśmy w pierwszem przedstawieniu, w znacznej części znikły w drugiem. Życia było nierównie więcej a i gra pojedynczych artystów była lepszą. P. Kwiecińska, nie ubliżając godności Junony, tańczyła ochoczo, panna Ćwiklińska grała nieco więcej i lepiej, tylko duet z muchą w trzecim akcie, pozostawia jeszcze wiele do życzenia i nie wywołuje należnego wrażenia. Ogólną zrobimy uwagę, oto, że ile razy ukazuje się Opinia publiczna, wielki powinien powstawać między bogami popłoch, którego wcale niedostrzegliśmy. Rzeczą przychylnej krytyki, jest wytknąć te ujemne strony, które poprawić się dadzą łatwo, lecz pomimo nich przedstawienie poszło w ogóle bardzo dobrze, a publiczność, mianowicie w niedzielę, była bardzo zadowolnioną i okazywała to częstemi wybuchami wesołości i tak rzęsistemi i przeciągłemi oklaskami, że nieraz przerywały one przez parę minut grę artystów. Oklaski zaś dla Styxa nie miały końca.

którzyby zdolni byli przejść do gimnazyum, w skutek czego ci wstępując do gimnazyum, muszą zdawać egzamin osobny. Zgromadzenie poczytało wniosek p. Georgeona za ważny, lecz po wyjaśnieniu przewodniczącego nie uznało się kompetentnem do działania w tym względzie. Na wniosek p. Cześnikiewicza uchwalono przedłożyć ogólnemu zgromadzeniu członków Tow. pedag. wniosek o wystosowanie do sejmu petycyi, iżby nauczycielom wszystkie lata służby wliczane były nietylko do emerytury, ale także do pięciolecia. W końcu wybrano zarząd na rok następny. Należą do niego ponownie p. Andrzej Józefczyk jako prezes, p. Wincenty Jabłoński jako wiceprezes, p. Pająk jako sekretarz, p. Zgórek jako kasyer. Członkami zaś zarządu wybrani zostali pp. Świeżyński, Stroka i Maciołowski.

— Przed paroma dniami wszedł do mieszkania p. J. K. Bojanowskiego na półwsiu Zwierzynieckiem jakiś nieznajomy i nazwał się Rudnickim. Prosił on o pozwolenie wypoczęcia przez chwilę a potem zażądał szklanki wody. Po odejściu jego spostrzeżono, że ze szuflady znikła łyżka srebrna. Na podstawie opisu osoby, wczoraj strażnik policyjny przytrzymał na ulicy Floryańskiej mniemanego Rudnickiego, który właściwie nazywa się Kasper Marzecki, liczy lat 50, tutejszy, zajmował się faktorstwem i pokątnem pisarstwem, włóczył się po Europie, karany był kilkakrotnie i nosił różnemi czasy nazwiska: Jana Marzeckiego, Stanisława lub Jana Rudnickiego, i mówi bardzo biegle po żydowsku.

— W sobotę policya przytrzymała Tadeusza Standa, z Tarnopola, poszukiwanego przez sąd powiatowy Brzeski za oszustwo. Urzędnik policyjny Mayer przytrzymał wczoraj w dworcu kolei żelaznej Kajetana Torunia wyrobnika z Woli Batowskiej w powiecie Bocheńskim, który skradł był na Morawie w Hruszowie suknie wartości 50 złr. i przybył tu pociągiem wiedeńskim. Część rzeczy skradzionych odebrano od niego. Strażnik policyjny wyśledził i przytrzymał wczoraj Eleonorę Modelską, służącą z Wieliczki, która skradłszy z zamkniętego mieszkania swej ciotki różne rzeczy, uciekła. Rzeczy skradzione znaleziono ukryte na Podgórzu.

— Wczoraj aresztowano malarza Adama Wiernickiego, który w teatrze usiadłszy na schodach do balkonu wiodących, niechciał ustąpić i zelżył strażnika, gdy go wezwał do oddalenia się.

— W tej chwili telegrafują nam ze Szczawnicy, że ani tam, ani też w Krynicy lub w okolicach nie ma wcale cholery.

— Namiestnictwo ogłasza, że według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 1 do 15. b. m. w Piwnicznej, Szczawniku, Miliku, Nawojowej i Jędrzejówce w powiecie Nowo Sądeckim, w Olchowej w powiecie Ropczyckim, w Łubnie w powiecie Jasielskim, w Zagłobiu w powiecie Rzeszowskim, w Nagawczynie w powiecie Pilznieńskim, w Brzozowie i Jabłonce w pow. Brzozowskim, w Skolem w powiecie Stryjskim, wreszcie na Grzegorzkach, przedmieściu Krakowa; wygasła zaś w Nawojowej w pow. Nowo Sądeckim, w Poturzycy w pow. Sokalskim, w Olchowej pow. Ropczyckim i w Łubnie pow. Jasielskim.

W wyż powołanym okresie czasu panowała zatem cholera w 9 powiatach a 15 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1 b. m. 6 chorych przybyło do 15 b. m. 310, tak iż w ogóle w tym czasie 316 chorych leczono; z tych wyzdrowiało 116, umarło 112, a 88 pozostało w 11 miejscowościach w leczeniu.

— Wydział krajowy dodał powiatowi Gorlickiemu 7000 złr. do zapomogi głodowej już udzielonej.

— Radzcą magistratu we Lwowie mianowany został p. Dominik Gębarzewski.

— Posłowie Emil Torosiewicz i Dr Józef Wereszczyński, wzywają wyborców z większej własności obwodu Brzeżańskiego na zgromadzenie do Brzeżan na d. 2 lipca.

— Z dniem 1 lipca wchodzi w życie urząd pocztowy w Pleszowie, w obwodzie krakowskim. Do obrębu doręczenia togoż urzędu wcielone zostały gminy: Brunice, Stryjów, Chałupki, Holendry, Czulice, Głęboka, Karniów, Krzysztoforzyce, Pleszów, Kujawy, Ruszcza, Wadów i Węgrzynowice.

— W Bereźnicy szlacheckiej w powiecie Kałuskim, wysłużony kapral Teodor Ryczak udusił w nocy 21go Piotra Prosianowskiego właściciela gruntu, przy pomocy żony jego Katarzyny. Sprawczyni przyznała się do zbrodni. Prosianowscy żyli z sobą kilkanaście lat i mieli troje dzieci, z których najmłodsze przy piersi.

— **Siedliszowice** 29go czerwca.

Okolica nasza przy ujściu Dunajca do Wisły nawiedzona nowem nieszczęściem. Cholera wybuchła w Otfinowie, dokąd przynieśli ją flisacy z Gdańska. Dnia 24 b. m. zaszedł pierwszy wypadek śmierci, a dziś liczą ich już 14. Epidemia wzmaga się z każdym dniem, chorzy bowiem pozostają bez żadnej opieki lekarskiej. Tarnów o trzy mile odległy, Dąbrowa, gdzie przemieszkuje Dr Roth, równie daleko, przy tem lud nasz przywiedziony do nędzy przez ostatnie lata nieurodzaju, nie ma środków po temu, aby wezwać lekarza. Tak więc przez ubóstwo i brak zaufania w ciemnej klasie naszego społeczeństwa, patrzymy obojętnem okiem na złe, któremu w pierwszej chwili z łatwością zapobiedz było można. Wydział krajowy powinienby pośpieszyć z przysłaniem lekarza, aby nieszczęśliwi nie ginęli wśród okropnych cierpień i bez ratunku.

— Telegram z Tryestu z d. 29 b. m. donosi, że tegoż dnia o godz. 5ej rano dało się tam uczuć silne kilkusekundowe trzęsienie ziemi, w skutku którego w wielu domach dostrzeżono rysy w murach. Podobnież telegram z Werony donosi, że o tej samej godzinie dwa silne trzęsienia ziemi dały się tam uczuć; drugie bardzo silne, które trwało 22 sekund. Kilka domów zostało uszkodzonych a jedna osoba raniona.

— Telegram z Nowego Jorku z d. 28 b. m. donosi, że miasto Hamilton w kraju Nevada zniszczone zostało pożarem.

Teatr. We wtorek dnia 1go lipca, po raz trzeci opera Buffo w 4ch aktach z francuskiego Hektora Cremieux, tłumaczenie warszawskie przez L. M. z muzyką J. Offenbacha: *Orfeusz w Piekle.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— We wtorek dnia 1 lipca: Śgo Teobalda opata i Śgo Juliusza.

Sprostowanie:

W numerze *Czasu* wczorajszym w liście z Wersalu, w ustępie 3cim: zamiast: „Izba raz“ czytaj: „Izba zaraz;“ w ustępie 4tym zamiast: „sama piękność jego charakteru“ czytaj: „sama miękkość“ i t. d.; w ustępie 5tym zamiast: „używając“ czytaj: „wzywając.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jak do *Gaz. Lwowskiej* donoszą pod dniem 26. czerwca z Medyki, nadeszły tam telegraficzne doniesienia, że w górach spadły deszcze obfite i uczyniły stan rzek spławnym. Dla handlu drzewa jest to ważna bardzo wiadomość, wiemy bowiem, że przeszło 48 tratw i galarów czeka wzdłuż nizin Sanu na pomyślny stan wody i że ładunek wynosi tam około 200,000 centnarów. Większa część tego drzewa pochodzi z lasów położonych wzdłuż kolei galicyjsko-węgierskiej i naddniestrzańskiej.

Jarmark w Mościskach. Donoszą nam z Mościsk że ostatni tutejszy jarmark na konie odbył się wśród bardzo licznego udziału publiczności. Oprócz krajowych przybyło także wielu kupców z Prus i z Saxonii. Zagraniczni kupcy nabyli około 113 koni,, które wysłano dalej koleją ze stacyi w Mościskach. Najwięcej popytu miały konie 15tej miary; mniej rosłe konie mało kupowano i tylko do potrzeb gospodarskich. *(G. Lw.)*

Tygodnik finansowy.

Pierwsze chwile działania Komitetu zaradczego wprowadziły cokolwiek ruchu na giełdę i wywołały małą zwyżkę uwydatniającą się szczególnie w papierach kolejowych; ale pod koniec ubiegłego tygodnia znów papiery spadać zaczęły. Nie poprawił się nawet ich kurs pod wpływem wiadomości nadchodzących z Niemiec o stałem usposobieniu wszystkich giełd niemieckich. Nowe zwątpienie ogarnia publiczność występującą na giełdzie na widok, że ostatnie środki, na jakie się dla samej giełdy zdobyć można — bo za takie poczytać już musimy urządzenie Komitetu zaradczego — mało co pomagają. Zdaje się nawet, że ostatnie zwątpienie było dosyć zbawiennem; doprowadziło bowiem do przekonania, że działalność Komitetu zaradczego przenieść trzeba i na prowincye. W tym kroku spoczywa środek wolnego, ale pewnego ratunku. Zastanowić się tylko wypada nad najprostszemi zasadami ekonomicznemi, z których możność licznego zakupywania papierów na giełdzie wynika. Rzeczy idą zawsze i wszędzie takim tylko porządkiem, że najpierw odbyć musi swój ruch praca produkcyjna, ze zdobyczy jej porobione być muszą oszczędzenia, które dla ubezpieczenia i korzystnego zużytkowania gdziekolwiek na procent lokować wypada. Najdogodniejszem w tej mierze jest zakupno dobrych papierów lokacyjnych, a ztąd wynika ożywienie ruchu giełdowego. Kto więc pragnie tego ostatniego, musi się przedewszystkiem starać o wspieranie pracy produkcyjnej, t. j. rolnictwa, handlu i przemysłu. Sztuczne ożywianie giełdy na nic się nie przyda, bo się inaczej jak katastrofą skończyć nie może. Do tych przekonań przychodzą teraz w Wiedniu, ale bardzo późno, i przystępują do chwytania się odpowiednich środków z wielką niechęcią i nie dosyć radykalnie. Urządzenia Komitetów zaradczych prowincyonalnych w obrębach wszystkich Izb handlowych, do których zakładania zachęca minister finansów świeżo ogłoszonym okólnikiem, a których założeniem niebawem zająć się trzeba, przyniosą niezawodnie wielką ulgę handlowi i przemysłowi, ale nie utwierdzą ich jeszcze w silnych i trwałych posadach. Do tego trzeba stosownego, stałego uposażenia filij prowincyonalnych i zmiany zasad przyjętych dziś przez Bank narodowy przy eskontowaniu weksli.

Można więc swoją drogą wyzyskać chwilowe dobre chęci ministra finansów i Banku Narodowego przez założenie we wszystkich miejscach, gdzie się Izby handlowe i filie bankowe znajdują, prowincyonalnych komitetów zaradczych wypada nawet koniecznie to uczynić nietylko w chwilowym interesie handlu i przemysłu miejscowego, ale i dla przekonania wyższych sfer finansowych. że handel i przemysł miejscowy ciągle większych funduszów wymaga nad te, które na zaspokojenie jego potrzeb z góry przeznaczają, ale nie trzeba mimo tego spuszczać z oka rezultatów, jakie przynieść mogą narady i wnioski delegatów zbierających się w Wiedniu ze wszystkich Izb handlowych. Pierwsze posiedzenie tego Zgromadzenia odbędzie się 10go b. m. Przedmioty narad są bardzo ważne. Oprócz prac mających rozjaśnić właściwe potrzeby handlu i przemysłu i oznaczyć wysokość sum potrzebnych w każdej miejscowości do ich zaspokojenia, prac do których delegaci zawczasu dobrze przygotować się powinni, dalszemi ważnemi przedmiotami narad i postanowień mają być: 1. Zmiany w zasadach przyjętych dotąd przy eskontowaniu weksli przez Bank Narodowy, utrudniających obrót kredytowy i 2. ustanowienie „Rady Handlowej“ na kształt pruskiego *Handelstagu*, któraby, rezydując stale w Wiedniu, a utrzymując ciągłe stosunki ze wszystkiemi Izbami handlowemi w krajach przedlitawskich mogła w każdym danym razie w skuteczny sposób robić przedstawienia ministrowi finansów i zarządowi Banku Narodowego i wczesnego zaspokojenia wszelkich potrzeb handlu i przemysłu przypilnować. Urządzenie takiej Rady handlowej jest nader ważną rzeczą i już dla tego samego wypada każdej Izbie handlowej wysłać delegatów i starać się o to, żeby w skład tej Rady weszli ludzie na których sumienność w ocenianiu miejscowych stosunków krajowych z pewnością liczyć można.

Skutki działania komitetów zaradczych będą tylko chwilowe i przelotne; wnioski zgromadzenia delegatów Izb handlowych mogą sprowadzić rezultaty sprzyjające rozwojowi handlu i przemysłu w stały i trwały sposób.

Działanie centralnego komitetu zaradczego w Wiedniu w ubiegłym tygodniu nie było zbyt szerokie i dla tego właśnie chwilowo wracające zaufanie znów upadać zaczęło, odbijając się w zniżaniu kursów. Miarę szerokości tego działania opartego nie tyle na własnych funduszach, ile na kredycie Banku Narodowego ocenić można podług wysokości eskonty tego ostatniego. Eskonta ta wzrosła w ubiegłym tygodniu tylko o półtora miliona, co wobec ogromnej liczby efektów giełdowych wyczekujących sprzedaży, jest prawie niczem.

W ruchu kursów ubiegłego tygodnia zaszła rzecz napozór szczególna, którą objaśnić jeszcze wypada. Utrzymała się mniej więcej w swym kursie renta papierowa, a spadła srebrna, tak samo dała się uczuć zniżka w walutach i dewizach. Przyczyny tego są tylko chwilowe. Z poprzedniego zakupu jest przypadkiem do uregulowania w Wiedniu w dniu ostatnim b. m. kilka znacznych zobowiązań zagranicznych, na których uskutecznienie kupują teraz walutę papierową austryacką, przytem wypłaconym będzie dość znaczny kupon lipcowy brzmiący w monecie kruszcowej, który zapasy jej w obiegu wzmoże.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27 czerwca.

Licytacye: W sądzie pow. w Sieniawie 21 sierpnia licyt. egzek. realn. N. 88 tamże.— W sądzie kraj. krakowskim 1go sierpnia licyt. publ. dóbr Jordanowa i Spytkowic w starostwie myślenickiem położonych.— W starostwie w Zaleszczykach 15 lipca licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy konserwy na gościńce rządowe.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Brzesku o uznaniu Jana Rabiasza z Biesiadek za marnotrawcę.— Sąd kraj. lwowski Józefa Rozwadowskiego o nakazie zapłaty Sindli Goldstern 250 zł.

Zawezwania: Sąd obw. tarnowski właścicieli różnych dokumentów prywatnych przeszło 32 lat w urzędzie tamtejszym podatkowym, jako depozycie sądowym przechowanych.— Sąd kraj. lwowski posiadacza wekslu wystawionego we Lwowie 20 marca 1873 na 120 zł., przez Jana Piotrowskiego akceptowanego.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go czerwca.

HOTEL POLLERA: Adolf Karczewski z Warszawy, H. Richter kupiec ze Szląska, Zofia Niewiarowska z Warszawy, Pelagia Slaska właśc. dóbr z Warszawy, Przemysław Milewski właściciel dóbr z Kongresówki, H. Strzałkowski z Warszawy, M. Łyszczyńska z Białegostoku, Stanisław Nasielski z Litwy, Helena hr. Dzieduszycka właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jerzy Hanicki z Rosyi, Wanda Kleszczeńska właś. dóbr z Kongresówki, Robert Ficke z Prus, Aleksander Jełowiecki właściciel dóbr z Wilna, Jan Machlik prof. z Wiednia, Jan Gaweł adwokat z Przemyśla, Franciszek Stojowski właściciel dóbr z Kongresówki, Arystarch Sosnowski właś. dóbr z Podola, Karol Straser właśc. dóbr z Jasionowa, Michał Bicili właśc. dóbr z Podola, Adela Bonjour z Kongresówki, Lucyan Kucharski z Warszawy, Stanisław Jasiński z Galicyi, Edward Złotnicki ze Lwowa, Tadeusz Wolski właś. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 czerwca. Szach perski, który przybywa tu na Cherbourg, stanie w Paryżu d. 3 lipca. Wszystkie uroczystości odbywać się będą w Paryżu, a tylko obiad dla Szacha d. 6 lipca dany będzie w Wersalu.

Wersal 28 czerwca. Zgromadzenie narodowe postanowiło przystąpić do trzeciego czytania wniosku Tirarda, dozwalającego wyrabiać przedmioty złote i srebrne wszelkiej próby przeznaczone na wywóz.

Turyn 27 czerwca. Król zaniechał wyjazdu do Florencyi i wyjechał do Corni.

Rzym 27 czerwca. Ajencya Stefaniego (półurzędowa) zapewnia, że Minghetti otrzymał od króla telegrafem polecenie złożenia gabinetu i miał już kilka narad z przyjaciółmi swymi.

Rzym 27 czerwca. Potwierdza się, że Minghetti zajmuje się złożeniem gabinetu. Pytał on dotąd Peruzzego, czy ten nie przyjmie teki spraw wewnętrznych, a Pisanelli sprawiedliwości; wszelako obaj odmówili. Ricotti oświadczył gotowość zatrzymania teki ministra wojny, ale pod warunkiem, jeśli przyznany mu będzie kredyt na obronę kraju, jak tego żądał.

Rzym 28 czerwca. Pod względem kryzys ministeryalnej nic nowego nie wiadomo; wszystkie pogłoski pod tym względem są przedwczesne. *Diritto* donosi, że Minghetti i Depretis mieli dziś naradę nad obecnem położeniem. Dzienniki potwierdzają, że Ricotti zatrzyma tekę ministerstwa wojny. Zapewniają, że w przyszłym tygodniu odbędzie się konsystorz w celu zamianowania biskupów. Partya klerykalna w Rzymie postanowiła usunąć się od wyborów administracyjnych, gdyż kandydaci jej odmówili przyjęcia mandatów.

Bern 27 czerwca. Poseł hiszpański wręczył dziś prezydentowi listy wierzytelne.

Madryt 28 czerwca. „Niepojednani“ w Madrycie grożą chwyceniem za broń w razie utworzenia ministerstwa wyłącznie z członków prawicy. Władze przedsięwzięły kroki w celu zapobieżenia zamieszkom. Gdyby się okazała potrzeba, gwardya obywatelska obsadziłaby pałac kortezów.

Bajonna 28 czerwca. Jeden z francuskich burmistrzów i korespondent dziennika *Pays*, aresztowani zostali w Vera przez Santa Cruz, a ten chce ich tylko pod tym warunkiem wypuścić na wolność, jeśli rząd francuski uwolni dwóch karlistów internowanych we Francyi.

Londyn 27 czerwca. Szach zmienił program podróży. Wyjeżdża on dopiero we czwartek na Dover na statku „Vigilant“, a odprowadzi go flota. Komisya parlamentarna w sprawie ustawy o aresztach za długi, postanowiła jednogłośnie wnieść zniesienie tego aresztu.

Londyn 27 czerwca. Z Rio Janeiro otrzymano wiadomości z d. 6 b. m. Rada stanu postanowiła, aby bulle papieskie otrzymały *placet* rządowe, zanim obowiązywać będą w Brazylii; tudzież, że ekskomunikacye nie mogą mieć wpływu pod względem prawno-cywilnym. Paragwaja wzbrania się traktować z jenerałem Mitre, zanim wojsko argentyńskie nie ustąpi z Chaco. Ruchy rewolucyjne w Paragwai i w Entre-Rijos zdają się rozpościerać.

Londyn 28 czerwca. W Bath wybrany został konserwatywny lord Grey de Wilton.

Kalkuta 28 czerwca. Doniesienia z Sumatry potwierdzają, że Holendrzy robili Aczyńcom przedstawienia względem pokojowego załatwienia sporów. Holendrzy oświadczyli gotowość zapłacenia kosztów wojennych i wynagrodzenia za jeden meczet spalony, a w zamian żądają niejakich przywilejów. Sułtan Aczynu ma pozostać niezależnym, a Holendrzy obiecują, iż nie będą się mieszali w sprawy religii mahometańskiej w Aczynie.

Z zaprowadzeniem ustaw przeciw kościołowi w Niemczech, prześladowanie religii przybrało formy legalne, ale też władze pruskie nie opuszczają żadnej sposobności do okazania, iż kościół oddany został pod juryzdykcyę policyjną. Zabroniono bowiem w wielu miejscach kapłanom wykładania nauki religii po kościołach i po domach prywatnych, oraz zaczęto zamykać seminarya duchowne.

Parlament niemiecki rozciągnął był kompetencyę swoją prawodawczą na kraje Rzeszy. Na sobotniem posiedzeniu Rady związkowej przedłożono wszystkie uchwały parlamentu celem wprowadzenia ich w wykonanie, po udzieleniu im sankcyi cesarskiej. Otóż jak twierdzi *Nat. Ztg*, nie utrzymała się tam uchwała parlamentu, aby zaprowadzić sejmy we wszystkich krajach niemieckich, a uchwalono tylko wystosować do rządu meklemburskiego notę o załatwienie rychłe kwestyi konstytucyjnej, t. j. odnośne do parlamentarnych stosunków zmiany w sejmie.

Kryzys ministeryalna we Włoszech jeszcze nie ukończona. Złożeniem gabinetu zajmuje się Minghetti, który już był za Cavoura ministrem, a w 1863 prezesem ministrów i ministrem skarbu, potem posłował w Londynie, znów w r. 1869 był ministrem rolnictwa. Jeszcze w r. 1847 będąc dziennikarzem jako ekonomista, wszedł do gabinetu papieskiego. Uchodzi on za reformistę pod względem ekonomicznym, ale nie będąc finansistą z powołania, nie zdoła bezpośrednio zająć się naprawą finansów. Jako naczelnik gabinetu, pomawianym będzie o zbliżenie się do Prus.

Wreszcie utworzonem jest nowe ministeryum hiszpańskie. Niemożemy wiedzieć, jak dalece podobać ono się będzie „niepojednanym,“ którzy zapowiadają, że chwycą za broń, gdyby w gabinecie zasiadali sami członkowie prawicy. Ależ cóż to za prawica? Oto republikanie umiarkowani a nie rojaliści. Orense, twórca republiki, liczy się do reakcyjnych. Komitet konstytucyjny składa się wprawdzie z dwóch obozów Izby, ale projekt jego reorganizacyi Republiki, nosi na sobie cechę oderwanych pojęć, coś niby z platońskich marzeń, których niepraktyczność okaże się zaraz na pierwszym kroku.

Projekt podziału Hiszpanii na 14 republik, wliczając w to wyspy i kolonie, nie jest jeszcze jasno określony nie tyle co do granic podziałowych, bo podstawą ich mają być częścią dawne królestwa i prowincye, jako raczéj co do pominięcia niektórych historycznych, że tak powiemy, mówiąc austryackiem wyrażeniem „indywidualności politycznych“ oraz nie uwzględnienia niektórych większych miast jako stolic; wreszcie niema zgody pod tym względem, czy Madryt ma być stolicą państwa. O stosunkach zaś prawno-politycznych téj unii republik prawie nic jeszcze nie wiemy. Według dzienników francuskich taki ma być podział terytoryalny Hiszpanii:

Miasto Madryt z obrębem 10 kilometrów w promieniu ma tworzyć stolicę pod wyłączną administracyą prezydenta; republiki federacyjne są: Nowa Kastylia ze stolicą Toledo; Stara Kastylia ze stol. Burgos; Gallicia i Asturia ze stol. Pontosvedra; Estremadura ze stol. Trujillo; Górna Andaluzya ze stol. Granadą; Dolna Andaluzya ze stol. Xeres; Walencia i Murcia ze stol. Alicante; Katalonia ze stol. Barceloną; Aragonia ze stol. Caspe; ziemie Baskie i Nawarra ze stol. Vittorią; Wyspy Balearskie ze stol. Palmą; Wyspy Kanaryjskie ze stol. Santa Cruz; Puerto Rico ze stol. San Juan. Niema zaś wzmianki o Kubie i Wyspach Filipińskich, które w dawnym projekcie osobne tworzyły republiki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 30 czerwca. Wczoraj odbył się w zamku cesarskim (Burg) obiad wystawny, na którym znajdowali się oboje Cesarstwo, Cesarzowa niemiecka, Arcyksiążęta, Książe Rumuński, urzędnicy dworu, urzędnicy orszaków, posłowie zagraniczni z żonami, członkowie niemieckiej komisyi wystawy, Burmistrz wiedeński i Namiestnik Dolnej Austryi. N. Pan wzniósł toast na cześć Cesarza Niemieckiego i Cesarzowej Augusty, a Cesarzowa Niemiecka podziękowała.

Rzym 30 czerwca. Książe Napoleon odjechał do Genui. Silne wczoraj trzęsienie ziemi (p. Kronikę) w wielu miejscach równocześnie dające się uczuć, zrządziło większe szkody: pod Conegliano (prowincya Treviso) zwalił się kościół: zginęło 38 osób; w okolicy Vittorio (w Abruzach) 14 osób zostało zabitych a wiele ranionych; w Belluno (kraj Wenecki) kościół katedralny uszkodzony.

Turyn 29 czerwca. Król przybył tu; podobno dziś wieczór uda się do Florencyi.

Madryt 29 czerwca. Pi y Margall złożył gabinet jak następuje: Pi, prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych; Maisonave, spraw zagranicznych; Gonzales Eulogio, wojny; Idzi Berges, sprawiedliwości; Carbajal, skarbu; Aurich, marynarki, Costales, rolnictwa; Suner, kolonij.

Petersburg 29 czerwca. *Inwalid Rosyjski* zamieszcza telegram z dnia wczorajszego od jenerała Kaufmanna, donoszący, że d. 29 maja (10go czerwca) połączone oddziały wojsk wzięły stolicę Chiwy. Chan Chiwy uszedł do Jomudów. (Plemie Jomudów mieszka na zachód Chiwy ku morzu Kaspijskiemu. *Red.*)

Kursa. Wiedeń, dnia 30 czerwca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 67 30. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·50. — Losy z r. 1860 101·50 — Akcye banku 980· — — Akcye kredytowe 255·50 — Londyn 110·—. — Srebro 108 75. Dukat —·—. — Lombardy 189·—. — Losy z r. 1864 135.— — Akcye franko-austr. 90·— — Napoleondor 8·85. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 224·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138 — — Akcye kolei północno-wsch. 115. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 53·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 135·— — Akcye anglo-banku 190 — Akcye kolei rządowej 337·— — Akcye kolei siedm. 149·50. — Akcye kolei Rudolfa 161·50. — Tramway 262· — — Akcye banku budowy 120·—. — Akcye kolei wschodn. 74 · — — Akcye banku anglo-węgiersk. 56 — — Akcye kolei zjedn. 136·—. Losy tureckie 66 25. — Losy prem. węg. 82·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 222 — — Akcye kolei półn. zach. 206 —.— Akcye franko-węgiersk. 33·—.— Ogólny austr. bank. 137· —.— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: pewne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 czerwca.

(Wartość kuponów do 1 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 —	108 50	—
Kupony srbr. płatne „	109 25	108 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 —	147 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	75 75	74 25	78¾
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 —	70 50	2 —
5% „ „ „	78 25	77 —	2 50
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	2 75
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 —
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	95 25	94 25	1 —
7% „ dłużne „ „	95 —	93 50	1 16⅔
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	2 —
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	96 —	93	3 —
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 75	97 50	3 —
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	81 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 —	2 —
„ „ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	4 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	224 —	220 —	5 25
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	140 —	137 —	1 66⅔
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	1 50
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 09
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 09
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 11
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 33⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 28 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 25	67 15
5% „ „ srebr.	72 50	72 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	75 25	74 75
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	— —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	— —
5 „ węgierskie losy	81 50	80 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	280 —	— —
„ „ „ 1854	96 —	95 —
„ „ „ 1860	101 50	101 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 —	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 —
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 —
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	173 —	172 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 —	25 —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	983 —	980 —
Zakładu kredytowego	254 —	253 —
Żeglugi parow. na Dunaju	578 —	575 —
Kolei północ. Ferdynanda	2200	2190

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	334 —	332 —
„ zachod. c. Elżbiety	223 —	222 —
„ Pardubickiej	156 50	156 —
„ Południowej	190 —	189 —
„ Galicyjskiej	223 —	222 —
„ Czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	117 —	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 —	160 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	162 —	161 —
„ Koszycko-Bogumił.	154 50	153 50
„ Siedmiogrodzkiej	149 —	148 —
„ Cisańskiej	214 —	212 —
„ wschodnio-węgierskiej	77 —	74 —
„ austryack. półn.-zach.	207 —	206 —
„ Franciszka Józefa	219 —	218 —
Banku anglo-austryackiego	187 —	186 —
„ anglo-węgierskiego	56 50	55 50
„ austryackiego ogólnego	132 —	129 —
Zakładu Kredytowego węg.	136 —	134 —
Banku franko-austryackiego	86 —	85 —
„ franko-węgierskiego	32 —	31 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	120 50	119 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	53 —	52 —
„ dla obrotu ogólnego	133 —	131 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	67 —	66 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	55 75	55 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 25	90 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	96 —	95 —
Emissya z r. 1862	— —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	132 —
Emissya z r. 1867	— —	125 50
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 75
Bony 1870—1874 6%	—	—
„ półn. c. Ferd. 100złr. m. k.	— —	89 50
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	100 50
„ gal. Kar. Ludw. 300z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 —
Emissya II.	99 —	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	72 —	71 —
Emissya z r. 1867	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	87 —
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 —	92 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 22	5 21
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 85	8 84
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	109 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65"	1 65³⁸

Lwów 27 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 10	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 —	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	86 —	85 25
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	227 —	225 —
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 28 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	94 20	93 90
kupon „	—	06⁶/₀
„ „ nowe „	94 20	93 90
kupon „	—	08²/₀
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupon „	—	30
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	115 50	— —
„ „ łodzka	105 —	— —

Artykuł zjawiony w gazecie lwowskiéj Narodowej z dnia 29go Maja b. r. a uwity z mnogich róż bardzo dotkliwych kolców — przeciwko osobie tutejszego Proboszcza, Wgo księdza Ferdynanda Muchowicza, niemoże wcale na Jego charakter kapłański, lub powagę, uczciwość i rzetelność żadnego i najmniejszego światła ciemnego rzucać, ani mu też ubliżać lub szkodzić; albowiem korespondent tegoż artykułu jako młody człowiek w uniesieniu, że to już Scholis Vale dixit, chciał sobie jeszcze tym sposobem ostatnie jerum przypomnąć, aby takie młodociane psoty mogły Mu z tak zaszczytnemi doświadczeniami w jego dalszej praktyce, nad którą dopiero stoi — lepszą drogę do cywilizacyi, czyli pożycia ludźmi i szczęścia jego utorować, kończąc ostatnią zemstę na niewinnym Proboszczu, który nietylko tu w tej okolicy podtatrzańskiéj od roku 1855 słynął z patryotyzmu, uczynków ludzkości, gdy Czarny Dunajec pogorzał, zachęcając jako wikary i gorliwy kaznodzieja dobroczyńców do datków i składek: ale też później będąc w sąsiedztwie obwodowego miasta Sącza Proboszczem, kilkanaście lat prowadził urząd notaryusza dekanalnego — i tu sobie zadaje wiele pracy duchownej, bo ogół tutejszy niemoże się nasycić Jego wzorowemi naukami i nabożeństwem.

Fakt cały zawiera się w tej treści: Umiera matka korespondenta S. pogrzeb zgodzili krewni zmarłéj za 25 złr., gdy ale ciż krewni, spodziewali się przybycia na pogrzeb korespondenta ze Lwowa, więc pogrzeb z tej przyczyny do 4go dnia był odwleczony, na co Proboszcz zezwolił. — W czwarty dzień, gdy już ciało zmarłej w kościele leżało i ceremonie rozpoczęły się, — korespondent bez poprzedniego porozumienia się z Proboszczem, przysłał dwóch obcych księży wikarych do kościoła, którzy zamiast przyłączenia się do ceremonii, zaczęli nowe projekta konduktu pogrzebowego układać. Gdy na tę zmianę w ostatniej chwili Proboszcz niemógł zezwolić, ile że korespondent u Proboszcza nie ubiegał się o to i nie zastał — nastąpiła nienawiść, i tak sprzeczne w Gazecie Narodowej umieszczenie artykułu korespondenta.

Nieopiera się na prawdzie i drugi fakt korespondenta lwowskiego, bo sukcesorowie zmarłego S. — będąc od wielu lat w procesach i swarach największych z sobą — do czwartego dnia wytrzymali ciało zmarłego w domu, bo temuż niemiał kto deski dać na trumnę — a trudno żądać od Proboszcza, aby miał iść po ciało bez zaproszenia go, lub grzebać zmarłego bez trumny.

Trzeci fakt zarzutu przez korespondenta niemoże proboszcza obwiniać o nadużycie należytości pogrzebowéj; albowiem sami krewni zmarłego bezdzietnie zamożnego K. wspaniałego i pompatycznego pogrzebu nawet testamentem zastrzeżonego wymagali, co się też i stało, bo nokturny odśpiewane, 2. egzorty powiedziane, suma, wotywa, i lekta odprawione zostały — ciało potem przez trzech księży było na miejsce spoczynku nie o 400 lecz o 1000 kroków i więcej odległe odprowadzone.

Pogrzeb zmarłego F. z takiemi samemi ceremoniami był zarządzony i odprawiony jak zmarłego K., bo majętna wdowa po zmarłym, tego sobie życzyła.

Pomylił się zatem bardzo korespondent Gazety Narodowej z dnia 29go Maja b. r. i posunął daleko swą zuchwałość, ubliżając niesłusznie sławie nam wielce szanownego i poważanego Proboszcza tutejszego, który tu przed kilkunastu dniami dał dowód swej wspaniałomyślności i ludzkości przy pogrzebie zmarłej obywatelki i patryotki J. Ka., gdzie nietylko On sam, ale za przykładem Jego 10ciu innych księży odprawiwszy wszystkie ceremonie kościelne jak najsolenniej, za tę ostatnią usługę nic od zmarłej małżonka nie żądali. (1201)

Czemuż to korespondent lwowski przychylając się tak ućzuciowo do jednego — drugie wynurzyć zamilczał?

Edykt.

Nr. 14575. (1118)

C. k. Sąd krajowy wzywa wierzycieli zmarłego w Słotwinic w dniu 7go Lutego 1873 ś. p. Wita hr. Żeleńskiego, ażeby należytości swe na audyencyi w gmachu sądowym **w dniu 1 Sierpnia b. r.** o godz. 10 rano odbyć się mającej zgłosili i należycie wykazali lub też zgłoszenia swe pisemnie po dzień 1 Sierpnia br. do ck. Sądu krajowego wnieśli, a to pod rygorem w §. 814 U. C. wyrażonym.

Z Rady ck. Sądu krajowego.

Kraków dnia 16 Czerwca 1873.

Obwieszczenie.

L. 1325. (1208-1-3)

Gdy w terminach na dniu 24 Kwietnia, 1 i 8 Maja 1873 r. wypisana na wybudowanie gmachu gimnazyalnego w Wadowicach publiczna licytacya z ceną fiskalną 36,310 złr. 25 cent. w. a. nie przyszła do skutku, Zwierzchność gminna ogłasza **na dzień 10 Lipca b. r. nową licytacyę** z nadmienieniem, że przy takowéj oferty nad cenę fiskalną przyjmowane będą.

Oferta 5% wadyum zaopatrzona winna być do 10% po zatwierdzeniu aktu licytacyi przez przedsiębiorcę uzupełnioną.

Warunki licytacyjne, plan i kosztorys są do przejrzenia w biurze podpisanego urzędu.

Wadowice, d. 26 Czerwca 1873 r.

Burmistrz
Ignacy Brosig.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*